



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

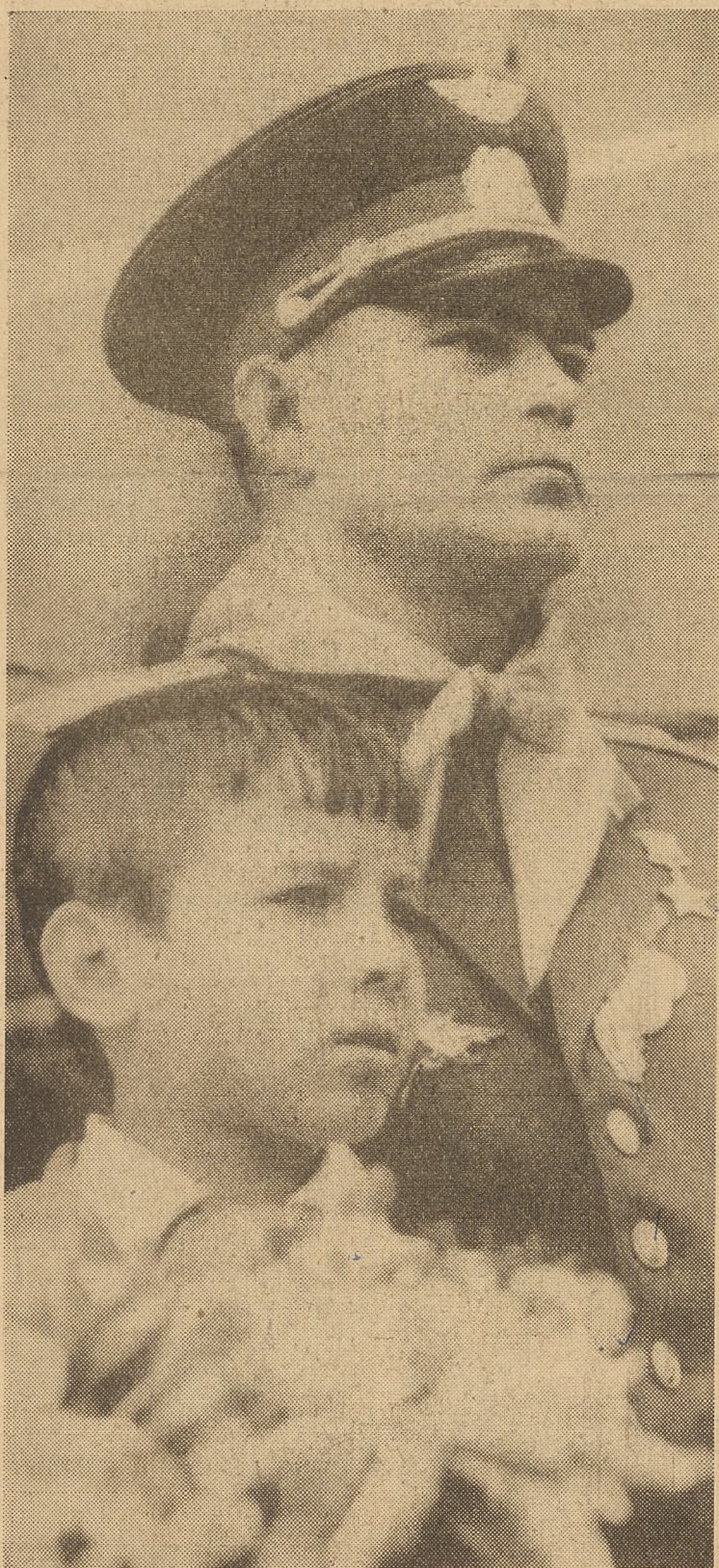
Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LIII NR 45

WARSZAWA, 8 LISTOPADA 1970 R.

CENA 80 GR.

W ROCZNICĘ REWOLUCJI



Rok 1917 oznacza punkt zwrotny w dziejach ludzkości. Dlatego też cały świat czci rocznicę wielkich wydarzeń, które miały miejsce w niezapomnianych dniach października 1917 roku w Piotrogradzie, Moskwie i innych miastach Rosji. Rocznicę Rewolucji Październikowej obchodzi również uroczystie naród polski i wszystkie kraje demokracji ludowej. Przede wszystkim jednak jest to wielkie święto narodów Przemysłowców, którym Rewolucja otworzyła drogę do postępu, techniki i kultury. Narodów, które należą dziś do państwa stanowiącego jedną z największych potęg gospodarczych i naukowych świata.

Intensyfikacja pracy szkół, zwiększenie efektywności szkolenia, polepszenie jakości nauczania i wychowania, ściślejsze powiązanie nauki i oświaty z potrzebami gospodarki narodowej — to podstawowe obecnie zadania, wynikające z nakreślonego przez V Zjazd PZPR szerokiego programu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Nad problemami tymi radziło ostatnie Plenum ZG ZNP, które odbyło się w dniach 2—3 listopada bieżącego roku. W następnym numerze „Głosu” zamieścimy materiały z tych obrad. Podstawą do dyskusji i ustalenia wniosków do dalszej pracy musi być ocena dotychczasowego stanu szkolnictwa.

W artykule niniejszym chcemy przedstawić niektóre dane dotyczące poziomu pracy naszego systemu oświatowego oraz osiąganych wyników nauczania i wychowania, w oparciu o materiały przygotowane przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego na Plenum ZG ZNP.

Jeśli chodzi o efekty ilościowe, można tu zastosować różne mierniki. Szkolnictwo jest głównym źródłem dopływu wykwalifikowanych kadr dla potrzeb gospodarki narodowej. W latach 1958—1968 nastąpił ogólny wzrost zatrudnionych o 2,5 miliona osób, tj. o 34,3 proc. Zjawiskiem bardzo pozytywnym jest to, że w tych latach liczba pracowników z wyższym wykształceniem wzrosła o 69 proc., z wykształceniem średnim zawodowym o 120 proc., z zasadniczym o 64 proc. Zmniejszyła się natomiast o 29 proc. liczba pracowników z nie ukończoną szkołą podstawową. Stało się to dzięki rozbudowie wszystkich typów i rodzajów szkolnictwa. Możemy z dumą powiedzieć, że 99,8 proc. dzieci w wieku obowiązku szkolnego objęto nauczaniem w szkołach podstawowych. Jest to najwyższy wskaźnik na świecie.

W ubiegłym roku szkolnym 85,8 proc. absolwentów szkoły podstawowej objęto dalszą nauką. W bieżącym roku procent ten podniósł się do prawie 90, a w 1975 roku ponad 95 proc. absolwentów szkoły podstawowej będzie się uczyć dalej, w tym 35 proc. w pełnych szkołach średnich.

Na tle tych optymistycznych liczb trzeba jednak również wskazać, że w gospodarce społecznej mamy jeszcze 16,5 proc., tj. 1300 tys. osób bez ukończonej szkoły podstawowej, że liczba absolwentów szkół zawodowych nie zaspokaja potrzeb zatrudnienia.

Przyczyn tego stanu jest wiele. Jedną z głównych jest na pewno niezadowalająca sprawność kształcenia. W całym naszym powojennym okresie szybkemu wzrostowi liczby szkół, nauczycieli, uczniów nie odpowiadało jednak w pełni tempo wzrostu sprawności nauczania. Sprawność ta jest jednym z głównych sprawdzianów jakości pracy naszego systemu oświatowego i dlatego należy poświęcić jej należyty uwagę.

Idealem jest stan, w którym 100 proc. uczniów przyjętych do I klasy danej szkoły kończy tę szkołę w przepisany czas. Takiego stanu, w którym nie występują zjawiska odsiewu oraz drugoroczności nie ma i być nie może. Chodzi jednak o to, aby oba te zjawiska występowały w granicach pedagogicznie uzasadnionych.

DRUGOROCZNOŚĆ I ODSIEW

Od kilku lat obserwujemy pewną stabilizację procentu drugoroczności w szkołach. Wynosi ona około 6 proc. w szkołach pod-

POZIOM SPRAWNOŚĆ WYNIKI

stawowych, 4 proc. w liceach ogólnokształcących, 2—4 proc. w szkołach zawodowych dla niepracujących. Rokrocznie około 350 tys. uczniów powtarza klasę w szkołach podstawowych (w liceach około 11 tys., w technikum i ZSZ dla niepracujących — około 24 tys.).

Niezależnie od tego część uczniów opuszcza szkołę przed jej ukończeniem, i tak np. w czasie od 1 września 1968 roku do 1 września 1969 roku, a więc w okresie jednego roku szkolnego opuściło:

szkoły podstawowe	—85 998 uczniów
licea ogólnokształcące	—17 803 "
technika	—25 027 "
ZSZ dla niepracujących	—28 881 "

W sumie więc, w szkołach dla niepracujących straciliśmy w ciągu roku ponad 157 tys. uczniów. Stan ten utrzymuje się również od kilku lat bez większych zmian.

Jest to problem bardzo ważny. Chodzi bowiem o to, aby uczenia nie tylko przyjąć do szkoły, ale również o to, aby on tę szkołę ukończył. Chlubimy się — i słusznie — że prawie 100 proc. dzieci w wieku obowiązku szkolnego znajduje się w szkole podstawowej. Ale nie możemy przyznawać oczu na fakt, że tylko około 85 proc. uczniów tę szkołę kończy. Zbliżamy się do objęcia dalszą nauką prawie wszystkich absolwentów ośmiolatki, ale nie mniej ważną sprawą jest odpowiedź na pytanie, ilu spośród nich ukończy w przepisany czas lub w najgorszym przypadku nawet z opóźnieniem liceum ogólnokształcące, technikum, zasadniczą szkołę zawodową.

Zanim przystąpimy do omówienia czynników mających wpływ na polepszenie sprawności pracy szkół, odpowiedzmy na pytanie: jakie są

JAKOŚCIOWE EFEKTY PRACY SZKÓL?

W 1968 roku przeprowadzone zostały przez resort oświaty i COM badania wyników nauczania. Objęto nimi 500 szkół. Wyniki badań stanu nauczania języka polskiego w szkołach podstawowych w klasach IV i V, matematyki w klasach IV i VII, biologii w klasach VII, ekonomii politycznej i przedmiotów zawodowych w szkołach ekonomicznych, rysunku technicznego w zasadniczych szkołach zawodowych wykazały pewne obniżenie wyników nauczania w porównaniu z wynikami analogicznych badań w 1966 roku. Stwierdzone zostały opóźnienia w realizacji programów w niektórych szkołach, powolne upowszechnienie nowoczesnych metod nauczania, niepełne wykorzystywanie pomocy naukowych oraz poważne różnice w opanowaniu materiału nauczania przez uczniów szkół pracujących w podobnych warunkach. Wyniki więc nieoptymistyczne.

W międzyczasie jednak trwa reforma szkolna — jej skutki na pewno odbiją się pozytywnie na poziomie pracy szkół. Według materiałów zebranych przez władze oświatowe, poziom absolwentów klas VIII szkół podstawowych, którzy zakończyli naukę w czerwcu 1970 roku i ubiegali się o przyjęcie do szkół ponadpodstawowych określa się jako znacznie lepszy niż w latach ubiegłych. Egzamininy wstępne do techników i liceów wykazały większą dojrzałość i samodzielność myślenia kandydatów, większy zasób wiadomości z przedmiotów egzaminacyjnych.

Musimy poczekać kilka miesięcy na pierwsze efekty reformy w liceach ogólnokształcących. Należy sądzić, że zmiany organizacyjno-programowe wprowadzone do tych szkół dadzą pozytywne rezultaty. Trzeba pamiętać, że w 1969 roku, kiedy w zasadzie wyszli ostatni absolwenci starych szkół średnich, wyniki egzaminów do szkół wyższych nie świadczyły dobrze o poziomie kandydatów. Egzamininy wstępne złożyło wówczas pomyślnie tylko 56,6 proc. zdających. Ocena jakości przygotowania absolwentów szkół zawodowych jest na ogół pozytywna. Zakłady pracy podkreślają coraz lepsze przygotowanie teoretyczne i praktyczne absolwentów oraz większe dostosowanie programów kształcenia do potrzeb pracy zawodowej.

FUNKCJE OPIEKUŃCZO- WYCHOWAWCZE SZKÓŁ

Wyrażają się one w różnych formach. Pierwsza z nich to pomoc dla dzieci z rodzin znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych. Z pomocy tej korzystało w 1969 roku w szkołach podstawowych ponad 210 tys. uczniów (zakup odzieży, obuwia, podręczników, pomocy naukowych). Pomoc stypendialną otrzymało ponad 195 tys. uczniów szkół średnich (8,32 proc. uczniów liceów ogólnokształcących i 25,5 proc. szkół zawodowych).

W szkołach podstawowych mamy ponad 3 tys. świetlic, z których korzysta około 350 tys. uczniów. W liceach czynnych jest 81 świetlic z liczbą około 8 tys. korzystających. Około 1 mln uczniów korzysta ze stołówek szkolnych.

(Dalszy ciąg na str. 3)

LUDZIE Z TAMTYCH DNI

W Katowicach i Chorzowie odbył się trzydniowy Zjazd Nauczycieli Weteranów Powstań i Plebiscytu na Górnym Śląsku, który stał się jeszcze jednym świadectwem polskości i walk o polskość tych ziem. Siedzibą zjazdu był piękny i nowoczesny Ośrodek Harcerski we wspaniałym Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. W październikowych dniach — słoneczny hall ośrodka zapełnił się ludźmi o posiwiatach skroniach, ale wiecznie młodych duszach, czego dowodziły ich żywe i zaangażowane wypowiedzi.

Jesteśmy w okresie rocznic powstania śląskich i plebiscytu, od których dzieli nas już pół wieku. Dobrze się więc stało, że świętując żołnierski trud kombatanów, dostrzeżono wśród nich tych, którzy ten trud podejmowali i inspirowali.

Niełatwo było rozpoczynać pracę pierwszym nauczycielom, pionierom polskości w tutejszych placówkach szkolnych i oświatowych. Trudna to była praca, a lud tej ziemi czekał przecież na polską szkołę. A że czekał niecierpliwie, świadczy fakt, iż już w 1919 roku powstał tu Związek Nauczycieli Górnoślązków. Głównym jego założeniem było pielęgnowanie i krzewienie mowy ojczystej i kultury polskiej na germanizowanym od czterech stuleci Śląsku.

W rok później Polski Komisarjat Plebiscytowy poprzez swój Wydział Szkolny tworzy pierwsze kursy nauczycielskie w Bytomiu, Zabrze, Gliwicach, Katowicach i Rybniku. Prowadzenie zajęć nie było sprawą prostą. Za udział w nich Niemcy wówczas stosowali różne represje. Lekcje odbywały się na pół tajnie, lokale kursowe utrzymywane były w pewnej konspiracji, słuchacze często musieli być uzbrojeni w obronie przed bandami Grenzschutzu. Lokale kursowe strzeżone były przez patrole powstańcze.

Sytuacja uległa zmianie, gdy otwarto seminaria nauczycielskie w Bydgoszczy, Kcyni i Węgrowcu, dokąd to kierowała się „edukacyjna emigracja” śląskiej młodzieży nauczycielskiej. Wielu z

tych młodych ludzi uczestniczyło uprzednio w pierwszym i drugim powstaniu, później w plebiscycie, w partyzanckich walkach trzeciego powstania śląskiego, by potem znowu powrócić do nauki. Inni uczyli już wcześniej w niemieckiej szkole, ale w decydującym momencie historycznym opowiadali się za polską szkołą i polską ojczyzną. A przecież czekało ich jeszcze wiele egzaminów z patriotyzmu. I to zarówno w latach 1920-1939, jak i później w latach wojny.

To oni właśnie wychowali harcerzy katowickich, którzy padli we wrześniu 1939 roku. To prochy wielu z nich zmieszane są z ziemią Mauthausen, Dachau i Oświęcimia. Inni przetrwali na ziemiach Polski centralnej. Obecnie grupa ta liczy już tylko 150 osób, ale maleje niemal z dnia na dzień.

Trzydniowy zjazd w Chorzowie został zwołany po to, by uczcić ich trud, zebrać doświadczenia i apelować o dalszą współpracę.

Bogaty program wypełniło w pierwszym dniu spotkanie z władzami ZBoWiD. Z ramienia tej organizacji przemawiał wiceprezes S. Newiak, który gorąco powitał zebranych w imieniu członka Rady Państwa, przewodniczącego i prezesa Jerzego Ziętka. Odbyło się też spotkanie z liczną grupą literatów śląskich, wśród których widzieliśmy Jana Brzozę, Aleksandra Baumgardena i wielu innych. W ich imieniu przemawiał prezes katowickiego Oddziału Związku Literatów Polskich, poseł Wilhelm Szewczyk, autor wielu powieści o tematyce śląskiej.

W obradach, które miały charakter serdecznej koleżeńkiej dyskusji, opowiedzieli swoje wspomnienia o owych trudnych latach kol.: Franciszek Kauczor i Szczepan Ludyga. „Nasza rola nie skończyła się, mimo zaawansowanego wieku. Miejsce nasze jest wśród młodzieży, obecnie jako zbawidawców” — powiedział Stanisław Mrozek.

Joachim Rodeczko z Brzeżan nad Odrą stwierdził, że „do polskiej młodzieży doszliśmy przez polską pieśń.” Ludwik Klama, przez wojną ostatni komendant

Śląskiej Chorągwi Harcerskiej, aresztowany przez hitlerowców w 1940 roku, opowiedział jak to przesłuchujący go gestapowiec wyraził się dosłownie: „To, czego wy, nauczyciele polscy, dokonaliście w ciągu 17 lat, tego my, Niemcy, nie nadrobimy nawet i za lat 50”.

Bogaty był także drugi dzień spotkania, który z ramienia naszej nauczycielskiej organizacji otworzył i prowadził prezes Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach, kol. Włodzimierz Łętek.

Referaty naukowe wygłosili doc. dr Teodor Musiał ze Śląskiego Instytutu Naukowego w Opolu na temat „Początków szkolnictwa polskiego na Śląsku”, kurator Okręgu Szkolnego Katowickiego, M. Wierzbicki, który zreferował „Rozwój szkolnictwa w województwie katowickim w okresie 25-lecia PRL”.

W dniu tym zaszczycili zjazd swoją obecnością: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach, Edward Gierek oraz członek Rady Państwa, przewodniczący WRN Krajowej Komisji Weteranów w Katowicach, przewodniczący Powstań Śląskich, Jerzy Ziętek, owoacyjnie witani przez zebranych.

Towarzysz Edward Gierek podziękował nauczycielom weteranom za wkład wniesiony w utrwalanie polskości w tym regionie. Stwierdził, że zebrani tutaj, jako nauczyciele spożytkowali swoje życie jak najlepiej. Partia i całe społeczeństwo potrzebują jednak nadal ich współpracy w wychowywaniu młodzieży w duchu obywatelskiej aktywności. Złożył też zasłużonemu pedagogom najlepsze życzenia pomysłowości w życiu osobistym i w pracy społecznej.

W prawdziwie kombatanckim i koleżeńskim tonie utrzymana była wypowiedź tow. Jerzego Ziętka, który jako powstaniec przypominał, że nie tylko trzeba było walczyć o polskość tych ziem, ale także przygotowywać się do objęcia władzy i to wtedy, gdy brakowało i szkół, i pracy, i chleba. Towarzysz Ziętek podziękował też zebranych nauczycielom za ich o-

fiarną pracę, życzył im przede wszystkim zdrowia i prosił o dalszą współpracę i pomoc w trudzie wychowawczym.

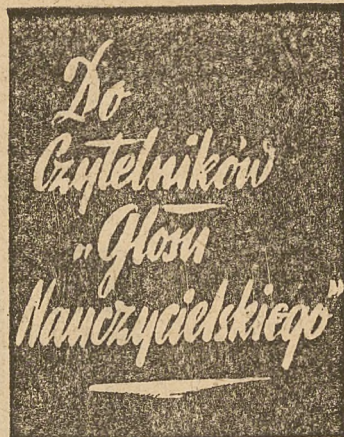
Zabrali również głos przedstawiciele ZNP, Instytutu Śląskiego, ZLP i prasy. W imieniu uczestników zjazdu przemówił kol. Alojzy Sitek; podkreślając wspaniałą rolę oświaty i gospodarki tego regionu, stwierdził, że to właśnie jest dla bojowników o polskość tych ziem — największą i najpełniejszą nagrodą. Drugi dzień zakończył się występami młodzieży podczas „kominka harcerskiego”.

Trzeci dzień Zjazdu rozpoczął się serią spotkań weteranów-nauczycieli z młodzieżą szkolną na terenie Bytomia, Zabrze, Mysłowic, Rudy Śląskiej, Katowic, Gliwic itd. Odbyło się także spotkanie z uczniami szkół katowickich w Pałacu Młodzieży, gdzie do zebranych przemówił 73-letni kol. Edward Szostak, uczestnik drugiego i trzeciego powstania śląskiego, działacz podziemia w czasie drugiej wojny światowej i organizator nowych form życia w Polsce Ludowej.

Podczas towarzyskiego spotkania wysłuchano opowiadań najbardziej zasłużonych, takich jak Teodor Walczak z Żęboni, Maria Bugla z Bierutów, Gerard Wydra z Tychów, Paweł Gwóźdź z Opoleczyny, Lucja Firlus-Grykowska z Bytomią. Na zakończenie wysłuchano koncertu młodzieżowych zespołów artystycznych z Bytomia, Cieszyna i Katowic, które zaprezentowały dorobek szkół w tej dziedzinie.

Wszyscy uczestnicy wywieźli przekonanie o społecznym uznaniu dla ich postępowej i patriotycznej spuścizny, zainteresowaniu ich bieżącym życiem, okazaniem nie tylko przez ZBoWiD i ZNP, nie tylko przez ZLP i instytut Śląski, lecz także przez władze partyjne i państwowe województwa katowickiego. Dał temu wyraz w swej wypowiedzi kol. Gerard Wydra, nauczyciel, uczestnik powstań śląskich i dzisiaj nadal czynny społecznik, inicjator wielu pożytecznych poczynań.

ZYGMUNT MAJCHRZYCKI



Rozwój socjalistycznego społeczeństwa, osiągnięcia rewolucji naukowo-technicznej i zaostrzająca się walka klasowa socjalizmu z kapitalizmem stawiają coraz większe zadania przed szkołą i nauczycielem. Dlatego też redakcje gazet nauczycielskich w Bułgarii, NRD, Polsce, ZSRR, Czechosłowacji i na Węgrzech zwracają się do Czytelników z propozycją podjęcia w bieżącym roku szkolnym na łamach naszych czasopism dyskusji pod hasłem:

„NAUCZYCIEL A WSPÓŁCZESNOŚĆ”.

Taka wspólna dyskusja przyczyni się — naszym zdaniem — do wszechstronnego oświetlenia roli oraz miejsca nauczyciela w budownictwie socjalizmu i komunizmu, do wymiany doświadczeń w tym zakresie. Tym samym będzie ona stanowić cenny wkład w podnoszenie jakości naukowo-wychowawczej pracy szkół.

Proponujemy, by w dyskusji mad tym problemem skoncentrować się na następujących zagadnieniach:

● Rola nauczyciela w życiu społeczeństwa, postawa ideowo-polityczna i moralna pedagoga, jego działalność społeczna.

● Czego społeczeństwo oczekuje od nauczyciela. Partyjna postawa nauczyciela w kształceniu i wychowywaniu młodzieży.

● Nauczyciel i młodzież (w konfrontacji z programem komunistycznego wychowania młodzieży sformułowanym przez W. I. Lenina na III Zjeździe Komsomolu).

● Nauczyciel i postęp techniczny; rola szkoły w krzewieniu współczesnej kultury.

● Nauczyciel i nauki pedagogiczne; zadania naukowców wobec nauczycieli; udział nauczycieli-praktyków w tworzeniu teorii pedagogicznej.

Mamy nadzieję, że wspólna dyskusja nad tymi problemami przyczyni się do wzbogacenia naszych doświadczeń pedagogicznych, do pogłębienia współpracy między nauczycielami naszych krajów. Dlatego też zapraszamy nauczycieli i wychowawców wszystkich typów szkół i placówek oświatowych, od przedszkół po wyższe uczelnie i placówki naukowe oraz pracowników administracji szkolnej, działaczy partyjnych, związkowych, organizacji młodzieżowych i społecznych, do jak najliczniejszego udziału we wspólnej rozmowie na ten, tak bliski nam, wychowawcom, temat.

Wypowiedzi (o objętości do ośmiu stron maszynopisu) w formie artykułów publicystycznych, reportaży, korespondencji, oparte na konkretnych doświadczeniach z własnej praktyki pedagogicznej, prosimy nadsyłać pod adresem naszej redakcji. Najciekawsze, najbardziej wartościowe prace będą publikowane na łamach naszych gazet.

„UCZYTELSKIE DELO” (BUŁGARIA)

„UCZYTELSKIE NOVINY” (CSRS, Bratysława)

„UCZYTELSKIE NOVINY” (CSRS, Praha)

„DEUTSCHE LEHRERZEITUNG” (NRD)

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” (POLSKA)

„KOZNEWELESZ” (WĘGRY)

„UCZYTELSKAJA GAZIETA” (ZSRR)



● Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki w Gdańsku zorganizowała w dniach 10

—11 października bieżącego roku I Okręgowy Zlot Turystyczny, którego finał odbył się w Wojewódzkim Ośrodku Szkoleniowym w Garczynie, powiat Kościerzyna. Celem zlotu było uczczenie 25-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, poznanie ziemi kaszubskiej, a także krzewienie wśród członków Związku turystyki połączonej z wycieczkami sobotnio-niedzielnymi. Jednocześnie im-

prezją tą zainaugurowano Festiwal Kultury Związków Zawodowych w woj. gdańskim. W programie przewidziano szereg atrakcji, między innymi zawody strzeleckie, gry i zabawy dla dorosłych oraz dzieci. Z interesującym programem wystąpił zespół wokalny-muzyczny Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Kościerzynie pod kierownictwem kol. Jerzego Brzoskowskiego. Na zakończenie imprezy zwy-

cięzcom uczestniczącym w konkursach i konkursach sportowych wręczono nagrody w postaci książek i proporczyków złotych.

● Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Kościerzynie zorganizował wycieczkę krajoznawczą dla pracowników obsługi technicznej. Zwiedzono miejsce urodzenia twórcy naszego hymnu na-

rodowego, J. Wybickiego, w Będminie, Zakład Doświadczalny Hodowli Roślin i nową Szkołę Podstawową w Lubaniu, Pomnik Partyzantów Pomorskich w Drewnicy Górnej, Muzeum Regionalne w Kartuzach. Na mogile pomordowanych Żydów węgierskich uczestnicy wycieczki złożyli kwiaty. Wiązankę kwiatów złożyli również na grobie pisarza kaszubskiego — dra Aleksandra Majkowskiego.



Jakie warunki musi spełnić nauczyciel, aby mógł otrzymać długoterminowy kredyt bankowy na budowę domu jednorodzinnego?

Warunkiem przyznania długoterminowego kredytu bankowego jest:

- własność działki lub inne prawo rzeczowe uprawniające do zabudowy działki;
- posiadanie wkładu własnego w wysokości określonej w § 4 ust. 4 uchwały nr 129 Rady Ministrów z dnia 22 maja 1965 roku (Monitor Polski nr 27, poz. 140).

Na wkład własny zalicza się:

- środki finansowe (własne lub uzyskane z funduszu zakładowego lub innych);

- wartość posiadanych lub zgromadzonych na placu budowy materiałów budowlanych;
- wartość robót budowlanych wykonanych przed uzyskaniem kredytu bankowego;
- wartość innych środków przeznaczonych po ich spieniężeniu na budowę domu.

Podstawą do ustalenia wysokości wymaganego wkładu własnego są globalne koszty budowy lub odbudowy domu.

Do globalnych kosztów budowy oprócz kosztów domu zaliczany jest również:

- koszt budowy studzien na działce przy braku źródeł uciążliwych;
- koszt budowy lokalnych urządzeń asenizacyjnych.

Zasady przyznawania kredytu bankowego

W chwili obecnej wszelką działalność kredytową Banku Inwestycyjnego przejęła Powiatowa Kasa Oszczędności.

Zgodnie z postanowieniem uchwały nr 129 Rady Ministrów z dnia

22 maja 1965 roku oraz zarządzeniami wykonawczymi — długoterminowy kredyt bankowy może być przyznany osobom fizycznym budującym domy jednorodzinne na terenie wszystkich wsi oraz osiedli i miast do 2000 mieszkańców, jeśli głównym źródłem dochodu ich utrzymania jest praca najemna poza rolnictwem i leśnictwem.

Kredyt bankowy może być przyznany wyłącznie na budowę domów jednorodzinnych, na których ogólna powierzchnia użytkowa nie przekracza 110 metrów kwadratowych.

Sprawa wypłaty nauczycielom odprawy przewidzianej w art. 43 pragmatyki nauczycielskiej

Odprawa, o której mowa w art. 43 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63), przysługuje jedynie nauczycielom mianowanym, zwolnionym ze służby nauczycielskiej z powodów podanych w art. 38 pkt. 4 i 5

wyżej cytowanej ustawy.

Zgodnie z postanowieniem § 5 rozporządzenia ministra skarbu z dnia 17 marca 1949 roku (Dziennik Ustaw nr 15, poz. 98) odprawy wypłacane nauczycielom na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli podlegają opodatkowaniu podatkiem od wynagrodzeń.

Zgodnie z art. 9 ust. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1949 roku o podatku od wynagrodzeń (Dziennik Ustaw nr 7, poz. 41 z późniejszymi zmianami) podstawę obliczenia podatku stanowią wszystkie wynagrodzenia, wypłacane w danym okresie wypłaty.

Odmienne od tej zasady przy wynagrodzeniach wypłacanych w okresie wypłaty, a przypadających za okresy przeszłe, podstawę obliczenia podatku przyjmuje się tak, jak gdyby wypłata nastąpiła we właściwych okresach wypłaty (art. 9 ust. 3 ustawy z dnia 4 lutego 1949 roku).

Przykład obliczenia podatku przy wypłacie

Należy przyklasnąć inicjatywie ZG ZNP, że w ślad za ogłoszeniem wytycznych do pracy ognisk zamierza wydać dokument o pracy oddziałów ZNP, nakreślający zadania, bardziej dostosowane do obecnego etapu działalności. Aby doskonalić nasze związkowe działania oraz skuteczniej realizować założone cele, musimy zdać sobie sprawę, że aktywizacja ognisk uzależniona jest od sprawnego funkcjonowania oddziałów. Doskonale naszego stylu pracy powinno mieć większą rangę w wewnątrz-związkowych dyskusjach, jak również w pracy związkowej. Nie załatwi tego, oczywiście, kolumna „Głos Nauczycielski” — „Z życia organizacji związkowej” wraz ze związaną rubryką: „W ogniwach terenowych”.

Opierając się na specjalnie przygotowanej ankiecie, dokonaliśmy we wrześniu bieżącego roku ilustracji wszystkich oddziałów ZNP w okręgu krakowskim. Na podstawie wyników tej ankiety chciałbym podzielić się kilkoma spostrzeżeniami, co być może, wywoła polemikę, która pomoże ZG ZNP wypracować doskonalszą koncepcję wspomnianego dokumentu.

SITUACJA URLOPOWANEGO MANDATARIUSZA

Trzeciemu co do wielkości okręgowi w kraju podlega 25 oddziałów (bez rad zakładowych wyższych uczelni), które skupiają 489 ognisk, zrzeszających 38 041 członków, w 3328 placówkach oświatowo-wychowawczych. Potrzebom tej „armii związkowej” stara się wyjść naprzeciw 31 urlopowanych mandatarisuszy. Przy tym działacze nasi cieszą się wyjątkową chyba popularnością, jeśli w naszych badaniach obciążenie funkcjami społecznymi waha się w granicach od 5 do 10.

Z jednej strony możemy być zadowoleni, że jesteśmy reprezentowani w instancjach i instytucjach powiązanych ze szkołą. Niemniej poważnie komplikuje to wywiązywanie się z podstawowych funkcji i może zrodzić niebezpieczeństwo formalnego podejścia do obowiązków związkowych. Dlatego nasz aktyw musi w sposób bardziej odpowiedzialny i rozważny ustosunkować się do tych spraw, gwoi skuteczniejszego działania Związku.

Gdybyśmy mogli utrwalić w obiektywie filmowym przeciętny dzień działacza związkowego, zobaczylibyśmy człowieka piszącego na maszynie, wydającego legitymacje, wypłacającego zasiłki i zapomagali, kierującego, reprezentującego, radzącego, szkolącego itp., a przy tym wyjeżdżającego w teren, pokonującego rozliczne trudności komunikacyjne i inne.

POMOC SPOŁECZNEGO AKTYWU

W stosunku do sytuacji po 1964 roku, kiedy to dokonano redukcji wielu etatów w oddziałach i po okresie pewnego osłabienia ich aktywności — obserwujemy wyraźną poprawę działania. Jednakże mimo ogromnych wysiłków, aktyw społeczny nie jest w stanie wykonać wszystkich złożonych

Nierealne zdają się poszukiwania w samym tylko Związku dalszych rezerw. Dlatego szanse współdziałania może dać oddelegowanie pewnej liczby pracowników administracyjnych do działalności związkowej, zwłaszcza w zakresie doskonalenia warsztatu pracy nauczyciela, lub do pracy kulturalno-oświatowej czy ideowo-pedagogicznej.

Innym, przejściowym rozwią-

celaryjne. A jest tych prac sporo. W ciągu jednego tylko roku załatwia się tu od 600 do 1000 spraw, za którymi kryją się często skomplikowane, ludzkie problemy, a rozwiązanie ich wymaga nieraz bardzo czasochłonnej zabiegów. Istnieje jednak potrzeba, aby Zarząd Główny przyspieszył opracowanie ujednoliconej instrukcji kancelaryjnej, która powinna być w aktualnych warunkach kadrowych uproszczona do minimum.

Działania oddziałów oparte jest na półrocznych i rocznych planach pracy. Zalecił jednak należy planowanie roczne, a na okres kadencji opracowywanie programów działania.

Plany te uwzględniają zarówno kierunki działania instancji nadrzędnych, jak i tematy bardziej konkretne, będące odpowiedzią na zapotrzebowanie środowiska związkowego na danym terenie. I tak np. Oddział Wadowice w pracach swych koncentruje się na problemach organizacyjnych i ideowo-pedagogicznych, Brzesko i Nowy Targ eksponują pracę kulturalno-oświatową, Nowa Huta — działania zmierzające do tworzenia jednolitego frontu wychowawczego.

Zdarza się, szczególnie w oddziałach prowadzonych przez mniej doświadczony aktyw, że tematem obrad plenarnych są sprawy mniejszej rangi, które mogłyby z powodzeniem być rozpatrzone przez prezydium. Powinno to znaleźć odbicie w przyszłym dokumencie. Unormowania wymaga przede wszystkim częstotliwość zebrania prezydium, które w lustrowanych oddziałach waha się od jednego do czterech w miesiącu. Z własnego doświadczenia wiem, że często zebrania plenarne nie są poprzedzane wnikliwą analizą problemów, niierzadko cechuje je pobieżność ferowanych ocen, nie popartych starannym zbadaniem sytuacji.

Sprawniej natomiast przebiega kontrola uchwał i wniosków (które, jak np. w Oddziale Oświęcim, posiadają bieżącą numerację, w Wadowicach — mają osobną teczkę z ich wyciągami), dokonywana sukcesywnie na kolejnych posiedzeniach oraz przez komisje rewizyjne, naszym zdaniem, pracujące jeszcze nieco kampanijnie.

Mimo wielu trudności w pracy oddziałów, z przyjemnością trzeba stwierdzić, że realizacja planu pracy przebiega w miarę rytmicznie. Sprzyja temu kontrola prowadzona na posiedzeniach prezydiów i plenarnych, a szczególnie na konferencjach problemowych, na których członkowie ogniska są zwykle surowymi, niepobłażającymi instancjom związkowym, sędziami. Warto wspomnieć, że pewne trudności występują w realizacji planu pracy kulturalno-oświatowej; słabością tej pracy są kluby. Nie są one dostatecznie aktywne, co z pewnością wiąże się z jednej strony z przeciążeniem nauczycieli,

z drugiej zaś — z rozmijaniem się treści programowych klubów z zainteresowaniami ich uczestników. W sytuacji, kiedy kadra nauczycielska jest młoda, tradycyjalizm form nie jest wyborem szczęśliwym.

POTRZEBA EFEKTYWNEGO KIEROWANIA PRACĄ OGNISK

Odrębnym problemem powinna być ocena efektywności współpracy oddziału z ogniskami. Przeprowadzona w kwietniu przez członków Plenum Zarządu Okręgu specjalna ankieta ukazała poważne niedomogi w realizacji uprawnień, zawartych w wytycznych ZG ZNP z 1969 roku. Stąd nasze zainteresowanie ogniskami. One bowiem decydują o autorytecie i randze Związku. Nienaganie przedstawia się dokumentacja ogniska w takich oddziałach, jak: Jaworzno i Wadowice. Posiadają one wzorową ewidencję członków, osobne dla nich teczki, a w dziedzinie Zwierzyńca prowadzi się nawet arkusz informacyjny z 26 rubrykami. Jest to przykładem dbałości o ogniska. Oczywiście, jeśli w parze idą zabiegi organizacyjne zmierzające do ich aktywizacji.

W Oddziale Kraków-Kleparz organizuje się okresowe spotkania z zaproszonymi ogniskami, na których kolejno składają one informacje o ciekawszych formach pracy w zakresie wyspecjalizowanych dziedzin. W Brzesku organizowane są wyjazdowe prezydium oddziału, uczestniczą w nich również prezesi ognisk oraz przedstawiciele miejscowych władz. Na posiedzeniach prezydiów analizuje się określone zagadnienia ekonomiczno-socjalne bądź kulturalno-oświatowe, sportowo-turystyczne czy pedagogiczne. Kraków-Podgórze stosuje formę wyjazdowych kursokonferencji z udziałem prezesów, kierowników i sekretarzy POP.

Zdarzają się jednak stereotypowe formy kontaktów, sprowadzające się do nudnych narad i instruktaży. Unikalne miejsce zajmuje Oddział Jaworzno, który dostosowawszy konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje” do swoich warunków, realizuje go z pozytywnymi skutkami. Równocześnie z tym realizowane są tutaj wytyczne do pracy ognisk. Wszystko to doprowadziło w konsekwencji do pełnego respektowania uprawnień ognisk, co sprawdziliśmy przy okazji kwietniowej lustracji. Aby bowiem wytyczne weszły w życie, oddziały muszą ustawicznie troszczyć się o ich realizację; gdyż wraz z odmładzaniem kadry związkowej trzeba rozwijać dla nich pomoc w zakresie znajomości przepisów, umiejętności i kultury pracy organizacyjnej.

Niekiedy jednak opieka członków prezydium czy plenum nad

(Dokończenie na str. 11)

ODDZIAŁ POWIATOWY — OGNIWO POŚREDNIE

JAKI MA BYĆ MODEL ODDZIAŁU

STANISŁAW PAWLIK

zadań, wynikających z planu pracy oddziałów. Wszelkie próby wzmoczenia aktywności działaczy społecznych w postaci takich bodźców, jak nagrody, skierowania na wczasy, odznaczenia itp., dają tylko doraźne efekty.

W obecnych latach, chudych w etaty związkowe, manipulujemy dodatkami funkcyjnymi ze zmiennym szczęściem i choć w niektórych oddziałach przynosi to pozytywne efekty, w większości ich rozdrobnienie odbija się niekorzystnie na efektach pracy. Wydaje się, że jest to wynik nie tyle skromnych subwencji, ile braku umiejętności skupiania przy oddziale wypróbowanego, zaangażowanego aktywu i wywarzania ambicji działania. Stąd, dając wolną rękę oddziałom, trzeba lokalnie rozpatrywać ewentualność uruchomienia w ramach dodatków funkcyjnych tzw. sił kancelaryjnych.

zaniem, przy zwykłych stałych obrotach ośrodków usług pedagogicznych, może być zabezpieczona w regulaminie możliwość powoływania tzw. pełnomocników powiatowych i dzielnicowych (etatowych lub ryczałtowych), którzy obok funkcji wizytatorsko-organizatorskich w ośrodkach podejmowałiby również zadania związkowe, zlecone przez oddział. Zresztą są to wszystko tylko doraźne poczynania, które nie mogą zwalniać naszej organizacji od starań o rewindykację utraconych etatów, zgodnie z dekretem z dnia 6 lutego 1945 roku o utworzeniu rad narodowych.

ORGANIZACYJNA SPRAWNOŚĆ ODDZIAŁÓW

Na plus naszym oddziałom należy zapisać to, że w warunkach trwającej wciąż decentralizacji zadań (lecz, niestety, nie środków) sprawniej przebiega prace kan-

POZIOM SPRAWNOŚĆ WYNIKÓW

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Ogółem w kraju w roku 1969/70 szkolnictwo posiadało około 1800 internatów z 237 tys. miejsc. W internatach tych mieszkało ponad 250 tys. uczniów, a zatem zagęszczenie wynosiło 106,3 korzystających na 100 miejsc.

Internaty nie zaspokajają potrzeb. Około 47 tys. uczniów mieszka na stacjach, setki tysięcy dojeżdża codziennie do szkół. Zbyt mała jest także liczba świetlic dworegowych (146 — z 30 tys. korzystających).

W zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą mamy zatem poważne osiągnięcia, ale istnieją w tej dziedzinie w dalszym ciągu ogromne potrzeby. Mogą one być stopniowo zaspokajane przy dalszej, zwiększonej pomocy komitetów rodzicielskich, komitetów opiekuńczych i zakładów pracy.

Ważnym czynnikiem oddziałującym na wychowawczo na dzieci i młodzież są zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne. Mamy tu do zainicjowania:

● 52 000 kół zainteresowań z liczbą 1,3 mln uczniów w szkołach podstawowych;

- 7500 kół zainteresowań z liczbą 140 tys. uczniów w liceach;
- 140 domów kultury;
- 1809 ogrodów jordanowskich i placów zabaw;
- 92 ogniska pracy pozaszkolnej.

W procesie wychowania młodzieży szkolnej zasadniczą rolę spełniają organizacje ideowo-wychowawcze: ZMS, ZMW, ZHP. W ubiegłym roku szkolnym minister oświaty i szkolnictwa wyższego wydał zarządzenie określające zasady współdziałania szkół z tymi organizacjami. Wprowadzenie w życie tych zasad przyczyni się na pewno do podniesienia poziomu pracy wychowawczej szkół.

Rzeczą wielkiej wagi jest rozwój ilościowy i umocnienie organizacyjne poradni wychowawczo-zawodowych. Do zadań tych poradni należy pomoc dla szkół i rodziców w odniesieniu do pewnej grupy uczniów, w przeciwdziałaniu powstawaniu czynników utrudniających uczniom wykonywanie ich obowiązków szkolnych, pomoc w rozwiązywaniu powstałych trudności.

Dalsze zadanie to udzielanie porad w sprawie wyboru zawodu. Obecnie na terenie kraju działa 400 poradni, zatrudniających około 580 psychologów, 590 pedagogów i 60 lekarzy. Sieć poradni jest jeszcze niewystarczająca. Około 25 proc. powiatów nie posiada jeszcze poradni, a w istniejących placówkach odczuwa się brak dostatecznej liczby psychologów.

Istotną przeszkodę w doskonaleniu poradnictwa wychowawczego i zawodowego stanowią trud-

ności w zorganizowaniu specjalistycznego zaplecza naukowego. Brak komórki naukowej do spraw poradnictwa utrudnia przygotowanie wykwalifikowanych kadr oraz udzielania niezbędnych pomocy diagnostycznych, metodycznych, materiałowych zawodoznawczych, informacyjnych i innych.

Sprawa jest wielkiej wagi: chodzi o los uczniów, których — w porę udzielona pomoc — może ustrzec od wykoślenia, opóźnień w nauce lub odpadu ze szkoły. Chodzi o planowe, zgodnie z potrzebami kraju oraz zainteresowaniami i uzdolnieniami młodzieży, kierowanie setek tysięcy absolwentów szkół podstawowych i średnich do właściwych szkół. Rzecz zrozumiała, że główną rolę w preorientacji zawodowej uczniów mają do spełnienia szkoły, ale muszą one otrzymać większą niż dotychczas pomoc ze strony poradni.

WARUNKI MATERIALNE SZKÓŁ

Izby szkolne, pracownie, internaty są jednym z głównych czynników rzutujących na efekty jakościowe i ilościowe w pracy szkół. W tej dziedzinie mieliśmy w okresie ogromnego rozwoju ilościowego szkolnictwa poważne trudności. Czy zostały one przezwyciężone? Wybudowaliśmy przecież, poza wielkim planowym budownictwem finansowym z budżetu państwa, ponad 1 500 szkół dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. W szkołach podstawowych rozpoczyna się już demograficzny. Już w niektórych miastach i powiatach występują tendencje do przeznaczania bu-

dynków szkolnych na inne cele, do ograniczania inwestycji szkolnych. Jaka jest rzeczywistość?

Szkolnictwo podstawowe

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oblicza, że na koniec 1968 roku bilans potrzeb na tym odcinku obejmował 47 500 izb lekcyjnych (19 700 izb na zmniejszenie zmienności + 16 900 na likwidację pomieszczeń wynajętych i zastępczych + 10 800 na wymianę pomieszczeń zużytych pod względem technicznym). Wybudowanie tej liczby izb pozwoliłoby na taką organizację nauki, aby w szkołach o większej liczbie uczniów na drugą zmianę uczyły się tylko klasy młodsze, a w szkołach wiejskich o mniejszej liczbie nauczycieli, liczba izb lekcyjnych równałaby się liczbie nauczycieli. Zapotrzebowanie to na koniec 1970 roku zmniejszy się tylko o około 5 tysięcy.

W latach 1971—1975 przewiduje się dla szkolnictwa podstawowego oddanie do użytku około 10 tys. izb lekcyjnych i 3 tys. pracowni, w nadchodzącej zatem 5-lacie, mimo zmniejszenia się liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego, problem bazy lokalowej nie będzie w pełni rozwiązany.

Licea ogólnokształcące

Chodzi tu przede wszystkim o zwiększenie liczby miejsc w internatach. Według danych GUS z 1965 roku, 37,7 proc. uczniów mieszkało poza siedzibą szkoły, przy czym tylko 7,7 proc. spośród nich mieszkało w internatach. Łączne potrzeby inwestycyjne internatów ocenia się w tej chwili

na 23 800 miejsc, podczas gdy w nadchodzącej 5-lacie przewiduje się wybudowanie tylko około 4300 miejsc.

Szkoły zawodowe

Szkoły te pracują na ogół w bardzo trudnych warunkach. Wynika to z ogromnego tempa wzrostu liczby uczniów i znacznie niższego tempa budownictwa. W bieżącym roku oblicza się, że szkolnictwo to potrzebuje obecnie około 8 tys. nowych pomieszczeń do nauki. W latach 1971—1975 przewiduje się wybudowanie 2,5 tys. pomieszczeń, czyli tylko 31 proc. w stosunku do potrzeb. Również mniej więcej w tym samym stosunku pokryte będą potrzeby internatowe (na 83 tys. potrzebnych miejsc, wybuduje się do 1975 roku 27,1 tys.).

KADRA NAUCZYCIELSKA

W systemie oświatowym centralną postacią jest nauczyciel. On w ostatecznym rozrachunku decyduje o poziomie i wynikach pracy szkół, dlatego też problemy zawodu nauczycielskiego, kształcenia i przygotowywania kadr pedagogicznych są jednym z najważniejszych zadań oświatowych.

W strukturze wykształcenia nauczycieli następują korzystne, chociaż powolne zmiany. W porównaniu do roku szkolnego 1968/69 wzrosła o 4,8 proc. liczba nauczycieli z wyższym wykształ-

(Dokończenie na str. 4)

Pośpieć wracać więc do szkół. Wprawdzie ruch nowatorstwa pedagogicznego nie jest jeszcze ruchem powszechnym, obejmującym wszystkie bez wyjątku szkoły, tempo przeobrażeń stylu pracy nauczyciela na pewno jest jeszcze zbyt wolne, w każdym jednak razie z całym przekonaniem stwierdzamy, że zdecydowana większość nauczycieli daleka jest od samozadowolenia. W całym kraju pojmujemy się wysiłki, by uczyć lepiej, szybciej i skuteczniej.

W województwie szczecińskim twórcza myśl pedagogiczna obejmująca coraz szerzej krąg nauczycielski. Przedmiotem dumy gospodarzy szczecińskiej oświaty są od kilku lat z wielkim rozmachem organizowane sesje postępu pedagogicznego, skupiające nowatorów probujących wychodzić naprzeciw aktualnym wymaganiom współczesności. Spotkania te, w których każdorazowo bierze udział od 300 do 400 nauczycieli, kierowników (dyrektorów) szkół i pracowników nadzoru pedagogicznego mają na celu podsumowanie dorobku pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz szeroka wymiana doświadczeń. Uczestniczą w nich również przedstawiciele centralnych i wojewódzkich władz partyjnych i oświatowych, naukowcy, dziennikarze, przedstawiciele kuratoriów i ośrodków metodycznych z całego kraju.

W obradach uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR w Szczecinie — Antoni Walczak, przedstawiciel KW PZPR Józef Kowalski, prezes Zarządu Głównego ZNP — Marian Walczak, przewodniczący Prezydium WRN — Marian Lempiński, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — Stefan Krzyszosiński, kurator Okręgu Szkolnego Szczecińskiego — Zygmunt Szyrowski, przedstawiciel stronnictw politycznych, władz centralnych organizacji młodzieżowych, rektorzy szczecińskich uczelni, przedstawiciele kuratoriów i okręgowych ośrodków metodycznych z całego kraju.

Tegoroczna sesja zorganizowana w dniach 23-24 października, była szóstym z kolei spotkaniem pedagogów nowatorów. Poświęcono ją analizie najbliższych ogniw systemu wychowawczego, mianowicie: „Praca w Związku PZPR oraz Plenum KW PZPR z lutego bieżącego roku w Szczecinie. Miałą równocześnie wskazać najważniejsze sposoby przełamania tych słabości, torować drogę do osiągania lepszych wyników nauczania i wychowania młodzieży.

Biorąc na warsztat tak trudny problem, jakim jest niewątpliwie proces wychowania w szkole, władze oświatowe i nauczyciele szczecińscy wykazali, że nie tylko nie lekają się wychodzić naprzeciw trudnościom, lecz przeciwnie, pragną znaleźć właściwy klucz do ich rozwiązania. Tradycyjne

metody wychowawcze nie są już dziś skuteczne, nie nadążają bowiem za szybkim rozwojem współczesnego życia. Warunki społeczno-kulturalne, w których młodzież dojrzewa, zmuszają do poszukiwania nowych dróg wychowania, w czym szkole przypada wiodąca rola.

Jakie to mają być drogi i jakie metody oddziaływania — oto w lapidarnym skrócie treść pytań, na które w trakcie dwudniowych obrad starano się znaleźć odpowiedź. Nie oznacza to, że w dyskusjach skupiono jedynie uwagę na teoretycznych rozważaniach. Wiele szkół województwa szczecińskiego dopracowało się nowatorskich i ciekawych rozwiązań. Doświadczenia te stano-

POSTĘP WKRACZA DO SZKÓŁ

wiły punkt wyjścia i główny przedmiot dyskusji. Zdając sobie sprawę z faktu, że model wychowawczy szkoły kształtują różne czynniki mające bezpośredni wpływ na proces dydaktyczno-wychowawczy, starano się poddać analizie metody pracy, wykorzystanie środków i wyniki pracy różnych typów szkół, z różnych środowisk społecznych, słowem skorzystać z bogatego doświadczenia całych zespołów i połączonych nauczycieli, aby wyodrębnić wnioski do dalszej pracy wychowawczej.

Nie sposób w jednym artykule przedstawić bogatą treść dwudniowych obrad, tym bardziej, że toczyły się one równolegle w sześciu osobnych sekcjach: kształtowania socjalistycznego modelu wychowawczego szkoły; podnoszenia efektów wychowania w procesie nauczania; organizacji wychowania i samowychowania w klasie; doskonalenia metodyki nauczania początkowego; doskonalenia procesu dydaktycznego szkoły; pogłębiania integracji działań społecznych na rzecz szkoły.

Z problemem wychowania łączy się mnóstwo zagadnień, wpływających z całokształtu pracy szkoły. Przyjęcie stylu obrad szczecińskich wykazało, że nie tylko w omówienie wysuniętej tematyki. **Kształcenie socjalistycznego modelu wychowawczego szkoły** to problem bardzo szeroki. Ucze-

niacy sekcji pierwszej mogli więc poddać analizie niektóre tylko zagadnienia opierając się na wypróbowanych w ciągu lat wzorach, na dorobku i tradycjach szkoły. Jednym z elementów systemu wychowawczego, który od kilku lat wypróbuje się w Szczecińskim z pozytywnym rezultatem, jest wychowanie społeczeństwa.

Na czło wysuwano tu problem organizacji życia społecznego młodzieży, rozwoju samorządności studentów międzyuczelnianych etc. Wiele szkół podejmuje pracę w kierunku oddziaływania na młodzież poprzez tworzenie tradycji i organizowanie uroczystości szkolnych, wiążąc ją w ten sposób uczuciowo ze szkołą. Podobnie przebiega realizacja tzw. wy-

chowania morskiego, stanowiącego integralny element wychowania patriotycznego. Dużo mówiono o roli wychowawcy klasowego, o znaczeniu reorientacji zawodowej, o roli organizacji młodzieżowych, wychowaniu przez pracę itp.

Część szkół dopracowała się już własnego systemu wychowania. Powstaje teraz pytanie, czy i o ile jest on skuteczny? Czas zacząć podjąć w tych szkołach próby oceny wyników. Nie będzie to łatwe, bowiem efektów wychowawczych nie sposób z matematyczną ścisłością wypunktować, ale niezbędne dla przekonania się, czy podjęte zabiegi wychowawcze nie trafiają w próżnię.

Integracja nauczania i wychowania w procesie lekcyjnym, określana też mianem nauczania wychowującego, to jeden z podstawowych warunków prawidłowej pracy szkoły. Jak na lekcjach skutecznie wychowywać, w jaki sposób intensyfikować realizację zadań wychowania socjalistycznego w nauczaniu wszystkich bez wyjątku przedmiotów — oto naczelne problemy, wokół których koncentrowały się obrady sekcji drugiej. Nie wszyscy nauczyciele w pełni doceniali znaczenie tego zagadnienia. W praktyce spotyka się często zjawisko zachwiania równowagi między nauczaniem i wychowaniem na niekorzyść tego ostatniego. Zadaniem nauczyciela jest stworzenie takich warunków i

sytuacji, by młodzież mogła samodzielnie na lekcjach poddać krytycznej ocenie swe poglądy. Bez doskonalenia procesu dydaktycznego nie może być mowy o intensyfikacji wychowania na lekcjach.

Podstawowa komórka organizacyjna i wychowawcza stanowi klasa. Jakie trudności napotyka wychowawcy klas, jakie mają osiągnięcia — to tematyka obrad sekcji trzeciej. Funkcja wychowawcy — w opinii nauczycieli — nie należy do rzędu zajęć atrakcyjnych ze względu na multum związanych z nią obowiązków. Nadmiar obowiązków wynika również z braku koordynacji pracy wychowawczej między nauczycielami uczącymi w danej klasie. Szczególne trudności napotyka młodsi nauczyciele. By im przyświecać pomocą w wielu szkołach przydzielano im opiekuna (starszego koleżkę), który wprowadza ich w tajniki pracy wychowawczej. W niektórych szkołach istnieją zespoły samokształceniowe zajmujące się problematyką pracy wychowawczej z zespołem klasowym. Pojawiają się też coraz częściej w planach pracy wychowawców próby integracji poczynań wychowawczych całego zespołu nauczającego w klasie. Nie są to jednak jeszcze zjawiska powszechne.

Wzrostem problemem szkolnictwa szczecińskiego na obecnym etapie jego rozwoju jest dążenie do podniesienia wyników pracy szkół przez osiągnięcie jednolitości procesu nauczania i wychowania. Zagadnienie to było naczelnym hasłem obrad szóstej sesji. Wiąże się z tym problem doskonalenia procesu dydaktycznego, omawiany zarówno przez uczestników sekcji czwartej, poświęconej zagadnieniom nauczania początkowego, jak też w piątej, gdzie analizowano zagadnienia związane z codzienną praktyką pedagogiczną i warsztatem pracy nauczyciela.

Problematyka obrad sesji odznaczała się dużym bogactwem i różnorodnością omawianych zagadnień. Zarówno prace przygotowawcze, jak i dyskusja w sekcjach wykazały zaangażowanie i tworzyły wkład nauczycieli w dzieło postępu pedagogicznego. Podkreślali to w swoich wystąpieniach również prezesi ZG ZNP — Marian Walczak, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

LEPIEJ NIE ZNACZYĆ, ALE WYKRESZCZE DOBRZE — to motto, które w tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

zając fakultatywnych (eksperyment stargardzki). W ramach nowatorstwa rozwinęła się też akcja badań testowych, zwłaszcza w przedmiotach ścisłych i przyrodniczych. Rozpoczęto prace nad kompletowaniem podstawowych materiałów metodycznych wchodzących w zakres wyposażenia stanowiska pracy nauczyciela, jak przykładowe rozkłady materiału nauczania, zestawy ćwiczeń testowych, konspekty etc.

Cennym osiągnięciem jest właściwa współpraca szkoły ze środowiskiem szczecińskim. Pozytywnym przykładem tej współpracy jest np. pomoc dla nauczycieli wychowania obywatelskiego, udzielana przez Wicezorową Uniwersytetu Warszawskiego — Leninizmu i powiatowe ośrodki propagandy partyjnej, które zorganizowały dla wykładowców tego przedmiotu specjalne kursy. Coraz pomysłniej układają się również stosunki z instytucjami i zakładami pracy, zwłaszcza w miastach. Chociaż nie wszyscy jeszcze sojusznicy szkoły zdają sobie sprawę z faktu, że oczekuje się od nich głównie pomocy z dziedziny wychowawczej. Istnieje potrzeba prowadzenia badań kompleksowych przez pracowników nauki nad strukturą i dynamiką szeroko pojętego środowiska wychowawczego. Krzyżowanie się różnorodnych wpływów wychowawczych nie może bowiem przynieść zamierzonych efektów.

Problematyka obrad sesji odznaczała się dużym bogactwem i różnorodnością omawianych zagadnień. Zarówno prace przygotowawcze, jak i dyskusja w sekcjach wykazały zaangażowanie i tworzyły wkład nauczycieli w dzieło postępu pedagogicznego. Podkreślali to w swoich wystąpieniach również prezesi ZG ZNP — Marian Walczak, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

PIERWSZE SUKCESY — to motto, które w tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświęca szczególną dużo uwagi i troski, jak i przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Stefan Krzyszosiński. Wyrazem uznania dla twórczych wysiłków nauczycieli było przyznanie najlepszym z nich zespołów i indywidualnych nagród ufundowanych przez Prezydium WRN.

W tym celu przytoczył w swojej wypowiedzi w sekcji drugiej, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Klimeczuk, który sprawom oświaty poświę

W końcu września bieżącego roku odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, poświęcona postępowi pedagogicznemu w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, podległych Wydziałowi Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Specyficzna atmosfera sesji wynikała z faktu, że była to pierwsza w powojennych dziejach miasta publiczna dyskusja w całości poświęcona sprawom oświaty i wychowania, oraz że odbyła się w budynku szkolnym. Wybór tematu sesji nie był przypadkowy i wynikał z dwóch zasadniczych przesłanek. Pierwsza z nich to rysująca się dysproporcja pomiędzy postępowem ekonomicznym i technicznym a postępowem pedagogicznym. Między życiem a wiedzą, między teorią pedagogiczną a praktyką.

Drugą, nie mniej istotną przesłanką uzasadniającą temat sesji był fakt praktycznego włączenia się szkół miasta Gdańska do realizacji zadań postępu pedagogicznego.

W roku szkolnym 1964/65 podjęta została próba nowej metody nauczania matematyki w klasach I tzw. metodą kolorowych klocków. Nauczanie za pomocą „kolorowych klocków” opiera się na badaniach psychologicznych — które ogólnie biorąc podkreślają szczególną wrażliwość dziecka 6—10-letniego na kolory — oraz na założeniu, że nauczanie w ogóle, a matematyki w szczególności może i powinno być interesujące i przyjemne dla dziecka.

Eksperyment programowy w zakresie modernizacji nauczania matematyki w kl. I—IV jest realizowany na terenie Gdańska przez 75 nauczycieli w 112 klasach i obejmuje 41 szkół podstawowych. Przeprowadzone sprawdziany potwierdzają słuszność założeń psychologicznych i dają podstawę do oceny tego eksperymentu jako pożytecznego i dającego lepsze, niż w tradycyjnym nauczaniu, wyniki.

Innym przykładem realizacji postępu pedagogicznego jest eksperyment w zakresie wychowania fizycznego kl. I—IV zapoczątkowanego na terenie naszego miasta

w roku szkolnym 1967/68. Celem wspomnianego eksperymentu była między innymi poprawa stanu zdrowia oraz kształtowanie nawyków zdrowotno-higienicznych i ruchowych dzieci. W oparciu o program opracowany przez Poradnię Wychowania Zdrowotnego Instytutu Pedagogiki w Warszawie, już w kl. I uczą nauczyciele specjaliści wychowania fizycznego, a od kl. II do IV prowadzą odrębne zajęcia w grupach dziewcząt i chłopców. Obecnie mija dwuletni okres realizacji ekspe-

programowych i metodycznych. Na szczególne podkreślenie zasługują eksperymenty dydaktyczne w zakresie nauczania fonetyki w kl. VIII, nauczania problemowego z elementami programowania w zakresie biologii, fizyki, chemii oraz języka angielskiego. Dla uczniów uzdolnionych zorganizowano specjalne klasy w liceach: matematyczne, matematyczno-fizyczne oraz języka fran-

cuskiego. Podobnie w 17 szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących zorganizowano klasy specjalistyczne, sportowe.

Na szczególne podkreślenie zasługują także nowatorskie poczynania w dziedzinie wychowania, dotyczące takich zagadnień jak: wychowanie morskie, współpraca szkoły ze środowiskiem, wychowanie patriotyczno-obronne, nowe formy uspołecznienia dzieci i młodzieży i inne.

Przedstawiona ogólna charakterystyka niektórych form postępu pedagogicznego w gdańskich szkołach została omówiona w dyskusji na sesji. Zarówno zaproszeni goście, jak i radni podkreślali w swych wystąpieniach konieczność intensyfikacji procesu wychowania i nauczania. Szczególnie cenna dla omawianego tematu była wypowiedź doc. dra L. Denisiuka, rektora WSWF w Gdańsku, który deklarując dalszą

Ucieszył mnie bardzo fakt „ukazania się w numerze 43 „Głosu Nauczycielskiego” wypowiedzi Edwarda Biłosa pt. „Treść i metoda”. Postaram się na argumenty autora odpowiedzieć kontrargumentami.

W związku z zawartym w wypowiedzi polemicznej stwierdzeniem, że „atak swój skierowałem przeciwko zjawisku swoistego przerostu funkcji metod w procesie dydaktycznym nad jego stroną teleologiczną”, pragnę wskazać, że jeśli już mowa o „ataku” to raczej „zaatakowałem” zjawisko sprzeczności między nakładami sił i środków a uzyskiwanymi wynikami, upatrując jedną z (wielu możliwych) przyczyn tego niekorzystnego stanu rzeczy w przerostie funkcji metod nad celowością strony procesu dydaktycznego. Na poparcie tezy, że zjawisko takie istnieje, przytoczyłem szereg szczegółowych przykładów z życia szkoły. Kolega Biłos nie zaprzecza istnieniu podanych przeze mnie faktów, lecz je po prostu przemilcza.

Stwierdzenie, że „przede wszystkim działalność pedagogiczna należy rozpatrywać dialektycznie jako jedność związków i sprzeczności” uważam za słuszną i... przeze mnie również stosowaną. Cała moja wypowiedź była próbą dokonania analizy tej „jedności”, tyle że z określonego punktu widzenia i w określonym celu. Nikt jeszcze nie wymyślił innego sposobu analizy skomplikowanych układów jedności związków i sprzeczności, jak pewnymi częściami, wyodrębnionymi z całości. Zresztą przejaw tego mamy również i w polemicznej wypowiedzi (vide: podział działalności pedagogicznej na trzy etapy). W analizie przebiegu procesu dydaktycznego według trzech etapów, nie pokazałem faktów, które są przejawem przerostu funkcji metody nad funkcją celu w procesie dydaktycznym. Spieszę ten brak uzupełnić. Sądzę, że nikomu, kto pracował i pracuje w szkole, nie obce jest zjawisko nagłego powodenia wszelkiego rodzaju „pomocy naukowych” i „modnych metod” w okresie trwania wizytacji w szkole, a wyraźnego spadku zainteresowania nimi po jej zakończeniu. Czym to tłumaczyć? Myślę, że między innymi brakiem zrozumienia celowości stosowania określonych metod i środków nauczania.

Wreszcie sprawa „uniwersalności” metod nauczania. Rzecz polega chyba na określeniu punktu widzenia. Jeżeli uniwersalność będziemy rozumieli jako powszechność historycznego czy też współczesnego stosowania określonej metody, to rzeczywiście możemy powiedzieć, że pogadanka jest jeszcze metodą uniwersalną. Mnie chodziło jednak o brak uniwersalnych metod w określonych momentach procesu dydaktycznego, które to momenty nie są powtarzalne i zawsze odbywają się w innym, swoistym zespole warunków. Przedstawiłem charakterystykę metod z określonego punktu widzenia, a mianowicie z punktu widzenia ich skuteczności.

Jestem nadal głęboko przeświadczony, że nauczyciel musi (a nie zawsze umie) każdorazowo dokonywać świadomego doboru metod dydaktycznych, kierując się kryteriami ich celowości i skuteczności (skuteczność rozumiem tu w ujęciu prakseologicznym). Pogadanki, niestety, nie cechują walory dużej skuteczności. Wy starczy nagrać na taśmę magnefo-

Gdańsk przeciw schematyzmowi

rymentu, ale zanim skończy się naukowa weryfikacja wyników należy pozytywnie ocenić wysiłki nauczycieli, dzieci i rodziców. Eksperyment w zakresie wychowania fizycznego dzieci kl. I—IV realizowany jest w 15 szkołach podstawowych naszego miasta.

W celu przyspieszenia tzw. dojrzałości szkolnej dzieci, które w bieżącym roku szkolnym po raz pierwszy w swym życiu przekroczyły bramy szkolne, zorganizowano w okresie od kwietnia do czerwca bieżącego roku w 9 szkołach podstawowych ogniska przedszkolne. Z ognisk przedszkolnych skorzystało 331 dzieci nie uczęszczających do przedszkoli. Zdaniem kierowników szkół i wychowawców prowadzących zajęcia, organizacja jest celowa i pożyteczna.

Postęp pedagogiczny realizowany jest również w klasach V—VIII szkół podstawowych i w liceach ogólnokształcących. Podobnie jak w klasach I—IV dotyczy on zmian

programowych i metodycznych. Na szczególne podkreślenie zasługują eksperymenty dydaktyczne w zakresie nauczania fonetyki w kl. VIII, nauczania problemowego z elementami programowania w zakresie biologii, fizyki, chemii oraz języka angielskiego. Dla uczniów uzdolnionych zorganizowano specjalne klasy w liceach: matematyczne, matematyczno-fizyczne oraz języka fran-

cuskiego. Podobnie w 17 szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących zorganizowano klasy specjalistyczne, sportowe.

Przedstawiona ogólna charakterystyka niektórych form postępu pedagogicznego w gdańskich szkołach została omówiona w dyskusji na sesji. Zarówno zaproszeni goście, jak i radni podkreślali w swych wystąpieniach konieczność intensyfikacji procesu wychowania i nauczania. Szczególnie cenna dla omawianego tematu była wypowiedź doc. dra L. Denisiuka, rektora WSWF w Gdańsku, który deklarując dalszą

Najważniejszą bodaj dziedziną naszej pracy nauczycielskiej jest wychowanie człowieka, dojrzałego do współczesnej rzeczywistości. Droga do ukształtowania takiego człowieka przedstawił prof. B. Suchodolski w swej bardzo interesującej pracy pt. „Wychowanie dla przyszłości”. Należy też przypuszczać, że autorzy zróżnicowanej oceny ze sprawowania również oparli się na tej punktacji, gdyż myśl wyodrębnienia w ocenie ze sprawowania trzech podstawowych działań: społecznego, kulturalnego i pilności potwierdza właśnie wyżej wymieniona praca.

W oparciu o książkę B. Suchodolskiego rozważałem sprawę zróżnicowanej oceny ze sprawowania i doszedłem do wniosku, że zanim dojrzeje właściwa forma pracy w tej dziedzinie, można by na razie ująć ten skomplikowany i czuły proces wychowawczy w pewien schemat, który pozwoli wychowawcom przygotować materiały do wystawienia właściwej oceny ze sprawowania. Schemat ten obejmowałby takie rubryki jak: w dziale aktywności społecznej — praca w organizacjach, praca w szkole, pomoc koleżeńska; w dziale kultura osobista — stosunek do rodziców, stosunek do nauczycieli, stosunek do kolegów; w dziale pilności — frekwencja, oceny w nauce, regulamin ucznia.

Wymienione w schemacie pozycje powinny być wypełniane w godzinach wychowawczych przez samorząd klasowy, pod wnikliwą kontrolą wychowawcy. Wyobrażam sobie, że omówienie i wpisanie oceny dla wszystkich uczniów danej klasy nie powinno zająć więcej niż 25-30 minut. Pozostały jeszcze czas godzinny wychowawczej można wykorzystać jak zwykle na bieżące sprawy wychowawcze oraz na wnioski w związku z wystawionymi ocenami.

Jeżeli komuś z wychowawców nie uda się załatwić tej sprawy w proponowanym przeze mnie czasie, wówczas można zorgani-



OCENA SPRAWOWANIA

zować wystawienie ocen w wyżej podany sposób, co drugi tydzień, a nawet raz w miesiącu. Oceny można by wystawiać według proponowanej nomenklatury: wzorowa — W; dobra — D, zadowolająca — Z; negatywna — N.

Angażowanie samorządu klasowego do tej sprawy przyczynia się do jego usamodzielnienia i aktywizacji, a w konsekwencji do tego, że stanie się odpowiedzial-

nym gospodarzem klasy, mocno wspierającym autorytet nauczyciela. Natomiast uczeń odczuje, że każdy niewłaściwy jego krok jest widziany i odpowiednio oceniany.

Będę bardzo zadowolony, jeżeli moja propozycja wywoła uwagi kolegów, przy pomocy których będzie można zgromadzić lepsze materiały do tej wcale nieblahszej sprawy.

JAN NEWEN

Jeszcze o „Celu i metodzie”

autor „Treści i metod” przedstawia przebieg tego procesu w sposób niejako zdeterminowany pewnym automatyzmem. Mnie chodziło o ukazanie możliwości jego świadomej modyfikacji poprzez między innymi wyeksponowanie funkcji celu, jako motoru działania.

W wypowiedzi pt. „Treść i metoda” stwierdza się, że „(...) mamy dziś nowe, lepsze, współczesniejsze programy, powstały nowoczesniejsze metodyki szczegółowe”. Pragnę tylko przypomnieć, że w moim artykule stwierdziłem dokładnie to samo w sposób ogólny, nie wymieniając tylko jakiejś jednej wybranej pozycji. Zatem chyba nieporozumienie?

W dalszym ciągu wypowiedzi polemicznej stwierdza się, że nauczyciele umieją stawiać pytanie „co”, ale sprawia im trudności formułowanie odpowiedzi na pytanie „jak”. Czy nie dzieje się tak właśnie między innymi dlatego, że trudno im jest znaleźć właściwą metodę, ponieważ niedostatecznie zdają sobie sprawę z celu jej zastosowania?

Nie poparte żadnymi konkretnymi przykładami stwierdzenie, że „jeszcze dużo upłynie wody, zanim nastąpi w praktyce przerost metody nad celem” wynikało, jak przypuszczam, stąd, że w swojej analizie zjawiska

nową, a następnie ze stoperem w rękę przeanalizować przebieg lekcji przeprowadzonej przy użyciu owej „uniwersalnej” pogadanki, aby wyrobić sobie odpowiedni sąd w tym przedmiocie.

Pod koniec omawianej wypowiedzi czytawano moje twierdzenie w następującej zniekształconej postaci: „Według autora, dobrym nauczycielem jest ten, który „optymalnie i celowo stosuje najnowsze metody”. Tymczasem ja napisałem: „Dobry nauczyciel — to nie ten nauczyciel, który na każdej lekcji stosuje najnowsze metody i najnowocześniejsze środki dydaktyczne, lecz ten, który w każdym przypadku stosuje je optymalnie celowo”. Różnica merytoryczna jest tu chyba oczywista.

Pozostała ostatnia sprawa — kolejności stawiania pytań: „co” i „jak”. Wyjaśniam, że nie chodziło mi o większy lub mniejszy odstęp czasowy wzajemnego ich wyprzedzenia. Chodziło mi natomiast o podkreślenie, że trafny wybór metody zależy od uświadomienia sobie celu działania (przed podjęciem działania) w każdym konkretnym momencie i w każdej konkretnej sytuacji procesu dydaktyczno-wychowawczego. Zgadzałem się w pełni, że oba te pytania wzajemnie się warunkują.

M. Z. MALYJASIAK

WIĘCEJ „INTELEKTUALNEGO OBROKU”

Istotną sprawę poruszył Stanisław Góral w swoim artykule pt. „Przeciwko skostnieniu” („Głos” nr 35 z bieżącego roku). Rzeczywiście, zóty wiele rad pedagogicznych pracuje na starych wzorach, nie wnosząc do swej działalności elementów postępu, urozmaicenia. Mówiąc po prostu — stronimy od ewidentnych prawideł dydaktyki, psychologii, stronimy od prawideł, które — jakże często — usiłujemy wszczepić w naszych uczniów.

Na lekcjach wychowania obywatelskiego i innych lekcjach wpajamy młodzieży potrzebę krytycznego, trzeźwego patrzenia na rzeczywistość. Jednocześnie sami na ogół niechętnie — spróbujmy tak to wyrazić — wygłaszamy publicznie, w grupie, swój własny, trzeźwy sąd. Dlaczego? Dlaczego stronimy od dyskusji?

A przecież chyba w naszym zawodzie, jak w żadnym może innym, ceni się indywidualność, charakter. Wrogiem pracy szkoły jest natomiast pospolite „kopyto”. Wydaje się, iż nie leży w interesie ustroju szkolnictwa hołdowanie wątpliwej wartości powiedzeniu „siedź spokojnie i przytakuj”. Mimo to jednak zwykle milczymy; na konferencjach ogniska, przedmiotowych, na radach pedagogicznych. Na co dzień szamoczymy się z różnymi problemami nauczania, dręcząc nas wątpliwość, a na konferencji metodycznej czujemy się błogo, spokojnie. A byłoby o czym mówić, poradzić się kolegów, gdyby się uprzednio wynotowało trudne sprawy.

To samo dotyczy konferencji rad pedagogicznych. Byle prędzej,

byle impreza z głowy. Więc jesteśmy obojętni nawet na sprawy najważniejsze. Pewnie, to wygodnie, ale do kogo mieć potem pretensje, że jakies polecenie, że kilka wytycznych do codziennej pracy pachnie starością, że kłócą się one ze zdrowym rozsądkiem? I tak pleni się biurokracja, formalizm, kreślenie rubryk, rubryczek, wprowadzanie zeszytów i dzienniczków, do każdego egzemplum odpowiedni wzorek; pełno papierków i zespołowe, stereotypowe pojmowanie rzeczy. Ale przynajmniej się, ilu z nas lubi formalizm; bo czasem bezpiecznie schronić się przed kwestiami najistotniejszymi — pozory są stara i wypróbowana broń. Lecz czy rama jest ważniejsza od obrazu? Najwyżej może z obrazem harmonizować.

Jeżeli natomiast dyskutujemy w szkole, to niech głosy dyskutantów będą w protokole. Taki prawdziwy protokół mógłby być dla wizytacji jednym z czynników oceny pracy nauczyciela.

Nie wiem, czy mam rację, ale myślę, że na wyostrenie naszego spojrzenia na świat, na kształtowanie się indywidualności ma ogromny wpływ systematyczny kontakt z lekturą, kontakt swobodny, z własnej inicjatywy i ukierunkowany. Próbuje więcej „intelektualnego obroku”, będzie łatwiej żyć, dyskutować i usprawniać swój warsztat pracy.

STANISŁAW ŚWINIARSKI
Strzegów



Foto: Cz. Górski

Podręcznik prawie dobry

Po przeczytaniu w „Głosie” z dnia 18 października bieżącego roku artykułu pt. „Nareszcie dobry podręcznik”, pragnę zabrać głos na ten temat.

Podręcznik otrzymałem ze znacznym opóźnieniem, ale nawet po tak krótkim czasie użytkowania go mogę powiedzieć, że jest istotnie znacznie lepszy od poprzednich. Jest prawie dobry, choć zawiera — moim zdaniem — kilka usterek i niejasności.

Ponieważ osobiście najbardziej interesują mnie zagadnienia drugiej wojny światowej, dlatego też ograniczę się w niniejszym liście do oceny tej partii podręcznika w konfrontacji z programem nauczania.

Hasło: Wizna — „Polskie Termopile” (program, str. 23) podręcznik pomija całkowity milczeniem. Śmiem twierdzić, że nauczyciele młodszej generacji nie zęknęli się z nazwiskiem dowódcy Wizny, kpt. Wł. Raginsem, a samej Wizny nie potrafią odszukać na mapie i śladem podręcznika zagadnienie to pomina milczeniem.

A szkoda. Wizna to piękny przykład obrony kraju, a jej dowódca zbyt mało spopularyzowany. Należało więc koniecznie temu zagadnieniu poświęcić kilka zdań.

Hasło: Ostatnie walki na ziemiach polskich (program, str. 23). Podręcznik podaje Kock i chyba słusznie, jest tu jednak jedno ale: gdzie umieścić majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”? Nie ma go wśród obrońców Września, nie występuje też w oddziałach Polski Podziemnej, co z nim zrobić?

Hasło: Plan „Burza” (program, str. 25) podręcznik omawia tylko przy powstaniu warszawskim, a przecież „Burza” to nie tylko Warszawa; plan ten był kilkakrotnie modyfikowany. Jak ma postąpić nauczyciel, czy „Burzę” też tylko powiązać z powstaniem warszawskim?

Podręcznik na str. 149 podaje: „Zaczątkiem podziemia wojskowego był utworzony w listopadzie 1939 roku Związek Walki Zbrojnej (...) Na czele stał (...) gen. Stefan Grof-Rówecki. W

rzeczywistości była przecież najpierw Służba Zwycięstwu Polski z generałem Tokarzewskim na czele, a płk dypl. Stefan Rówecki był tam szefem sztabu i zastępcą gen. Tokarzewskiego. SZP została przemianowana na ZWZ i tu komendantem został mianowany gen. Stefan Rówecki.

Hasło: Partyzantka powrześniowa (program, na str. 24) nie jest w pełni realizowane w podręczniku, lecz ograniczone jedynie do Generalnej Guberni. Nie omawia się podziemia na ziemiach włączonych do Rzeszy w 1939 roku, ziemiach pozostających pod władzą Rzeszy do 1938 roku i ziemiach przynależnych w tymże roku do Polski, a po drugiej wojnie zwróconych Związkowi Radzieckiemu. Mówimy o polskości ziem zachodnich, a świętym przykładem zorganizowanej na przełomie lat 1939 — 1940 we Wrocławiu grupy „Olimp” pomijamy milczeniem. Przecież mieszkający we Wrocławiu organizator grupy, Roman Wyderkowski, jego żona i wielu innych uczestników, mimo obywatelstwa niemieckiego, czuli się Polakami, współpracowali z wywiadem radzieckim i zostali w większości pomordowani przez Niemców. Czy zorganizowane na Śląsku, również na przełomie lat 1939-1940 przez por. Józefa Korolę, Polskie Siły Zbrojne liczące około 15 tysięcy, lub Polska Organizacja Powstańców z Rybnika, działalność ppor. W. Smoczyka „Szeligi” i wiele innych, to się nie liczy?

Czy na Wschodzie chociażby licząca ponad 6 tysięcy osób 27 Brygada AK, która wraz z Armią Czerwoną wyzwoliła Kowel, czy działalność polskich komunistów we Lwowie, Mińsku itp. nie zasługuje na wzmiankę?

Nie chodzi mi o tworzenie podręcznika uniwersyteckiego, lecz sądzę, że Polska Podziemna była wszędzie, gdzie byli Polacy, należało więc chyba wybrać coś z tych zagadnień.

Podręcznik na str. 144 mówi: „...natomiast na „ziemiach wcielonych” nauka była prowadzona tylko w języku niemieckim”. Gdyby autor mieszkał na tych ziemiach, napisałby, że Polacy byli pozbawieni w ogóle szkolnictwa, nawet w języku niemieckim.

Na str. 125, podręcznik przedstawia defiladę wojsk hitlerowskich w Paryżu. W jakim celu? Niemców w Paryżu można było pokazać na zdjęciu, ale nie w ten sposób. Warto natomiast było pokazać, jakiś epizod z walk Francuzów lub z lądowania w Normandii. W następnym wydaniu zdjęcie to powinno być zastąpione innym.

Tych kilka uwag nie podważa, oczywiście, wartości podręcznika, lecz ma na celu jedynie jego ulepszenie, uczynienie z dobrego — bardzo dobrym.

JERZY OSTROWSKI
Końsiewo, pow. Ciechanów

szkolnego według rodzajów przyczyn przedstawia poniższe zestawienie:

Wyszczególnienie	Lata szkolne	
	1968-1969	1969-1970
	%	%
O g ó ł e m :	100,0	100,0
w tym z powodu:		
odroczenia wypełnienia obowiązku szkolnego	7,0	7,3
zwolnienia z obowiązku szkolnego	21,3	19,8
upośledzenia umysłowego, kalectwa, przewlekłej choroby	37,0	40,0
większej niż przewidziana odległości do szkoły	0,8	0,6
innych uzasadnionych przyczyn	4,8	5,0
bez uzasadnionej przyczyny	29,1	27,3

Z powyższego zestawienia wynika, że największą grupę wśród nie uczęszczających do szkoły stanowiła w badanym okresie młodzież upośledzona umysłowo lub fizycznie (13,0 tys. w r. 1969/70) oraz młodzież, która nie uczęszczała na jakiegokolwiek uzasadnionej przyczynie (8,3 tys. w r. 1969/70). Niepokojące są także liczne zwolnienia i odroczenia realizacji obowiązku szkolnego szczególnie na wsi. W roku szkolnym 1969/70 terenowe władze administracji szkolnej odroczyły wypełnianie obowiązku szkolnego dla 1079 dzieci w mieście i 1309 na wsi, a zwolniły z obowiązku szkolnego 6411 dzieci (w tym na wsi 5388).

Z ogólnej liczby 32 479 dzieci, które w roku szkolnym 1969/70 nie ukończyły szkoły podstawowej i nie uczęszczały — 1682 pracowało w zakładach pracy, a 9198 osób było zatrudnionych w gospodarstwach rolnych.

O ile fakt zatrudnienia 33,5 proc. ogółu młodzieży nie uczęszcującej, tj. nie realizującej obowiązku szkolnego należy ocenić w pewnym sensie pozytywnie, o tyle do zjawiska negatywnego należy zaliczyć to, że praca wykonywana przez tę młodzież nie jest powiązana z uzupełnianiem przez nią wykształcenia na poziomie szkoły podstawowej, co posiada oczywiście istotne znaczenie z punktu widzenia społecznego.

Jot-zet

Mówią liczby

Jak wynika z danych statystycznych w okresie ostatnich dwóch lat nastąpiła dalsza poprawa na odcinku realizacji obowiązku szkolnego dzieci i młodzieży w wieku 7—16 lat.

Zjawisko to ilustruje niżej podana tabela:

Lata szkolne	Dzieci nie realizujące obowiązku szkol.	
	ogółem	w tym bez uzasadnionej przyczyny
1968/69	36847	10744
1969/70	32479	8841

W roku szkolnym 1969/70 w stosunku do roku szkolnego 1968/69 zmniejszyła się liczba dzieci nie wykonujących obowiązku szkolnego o 4,3 tys. (w tym bez uzasadnionej przyczyny o 1,9 tys.). Niemniej jednak należy pokreślić, że obniżył się odsetek dzieci pozostających poza nauką szkolną z 0,64 proc. (w tym bez uzasadnionej przyczyny z 0,18 proc.) w roku szkolnym 1968/69 do 0,58 proc. (w tym bez uzasadnionej przyczyny do 0,15 proc.), w roku szkolnym 1969/70.

W stosunku do ogółu nie realizujących obowiązku szkolnego w roku szkolnym 1969/70 dzieci i młodzież wiejska stanowiła 70,9 proc. (w r. szk. 1968/69 — 72,4 proc.). Według podziału na grupy wieku — dzieci od 7 do 14 lat stanowiły 41,3 proc., a młodzież dwóch najstarszych roczników (15—16 lat) — 58,7 proc. wszystkich nie uczęszczających do szkół.

Analizując przyczyny niewykonania obowiązku szkolnego w latach szkolnych 1968/69 i 1969/70 należy stwierdzić, że nie nastąpiły w tym okresie poważne zmiany ilościowe w zakresie poszczególnych rodzajów przyczyn.

Podział procentowy dzieci i młodzieży nie realizującej obowiązku

SZCZECIŃSKI CHÓR KAMERALNY

Ciekawymi inicjatywami w działalności kulturalnej może poszczycić się środowisko szczecińskie. W ostatnim dziesięcioleciu powstało tam Szczecińskie Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego, zorganizowano też dwa stałe festiwale pieśni chóralnej w Międzyzdrojach i muzyki organowej w Kamieniu Pomorskim, które swoim zasięgiem wybiegają poza granice województwa i kraju. W 1962 roku uruchomiono punkt konsultacyjny poznańskiej Wyższej Szkoły Muzycznej, który stał się ważnym ośrodkiem doskonalenia kadr. Co roku kilkadziesiąt chórów i orkiestr szkol-

nych uczestniczy w wojewódzkim Święcie Muzyki i Tańca.

Wśród wielu zespołów na uwagę zasługuje Szczeciński Chór Kameralny ZNP. Powstał on w październiku 1967 roku z inicjatywy miejscowego Oddziału Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. Patronuje mu Zarząd Okręgu ZNP w Szczecinie.

Chór Kameralny występował w Filharmonii, brał też udział w wielu poważnych koncertach, w Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej, w Ogólnopolskim Zlocie Chórów Nauczycielskich w Poznaniu, prezentu-

jąc tam ciekawy i urozmaicony repertuar.

Rezultatem kontaktów z chórami zagranicznymi, biorącymi udział w Festiwalu w Międzyzdrojach, były wojaże chóru nauczycielskiego do NRD i Czechosłowacji, gdzie przyjmowany był z dużym entuzjazmem. Do Czechosłowacji chór szczeciński zaproszony został przez Zespół Śpiewaczy „Hutnik”, działający w środowisku polonijnym. Obydwa zespoły wystąpiły z ciekawym programem muzyczno-wokalnym. Wiele zasłużonych braw otrzymali soliści szczecińskiego chóru, absolwenci poznańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, a wśród nich: Lucyna Poradowska i Janusz Turol.

Przy okazji nasi nauczyciele zwiedzili szereg atrakcyjnych miejscowości, brali udział w imprezach sportowych. Spotkali się też z Józefem Stebelem, zasłużonym polskim nauczycielem w Czechosłowacji.

JAROSŁAW BĄCZEK
Szczecin

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJA

Sprawa, o której chcę pisać, toczyła się prawie cztery lata. Powodem jej był tragiczny wypadek, jaki wydarzył się w Szkole podstawowej w Jastrzębiu, w powiecie szydłowieckim. 27 lutego 1967 roku kierownik szkoły — **Wacław Plata** — przygotowywał materiały do zajęć z uczniami, obrabiał na strugarce deseczki i listwy drewniane. W trakcie tego doznał obciążenia opuszką palca wskazującego i skaleczenia małego palca. Po wypadku czuł się bardzo źle. Zona wezwała lekarza, a następnie pogotowie odwiezło go do szpitala. Po trzech godzinach tego samego dnia Wacław Plata zmarł na skutek zawału serca. Przyczyną zawału — według opinii lekarzy — był wypadek i skaleczenie przy pracy. Zmarły miał 38 lat.

Po wypadku żoną zmarłego, **Urszula Plata**, również nauczycielka, zwróciła się do Wydziału Oświaty i Kultury w Szydłowcu z prośbą o wypłacenie odprawy pośmiertnej. Pomimo monitu, nie otrzymała z wydziału żadnej odpowiedzi. Wtedy napisała list do naszej redakcji.

Sprawą zainteresowaliśmy zarząd Okręgu ZNP w Kielcach, prosiliśmy, aby w miarę możliwości i potrzeby udzielił pomocy nauczycielce.

KTO MA RACJĘ?

Teczka z dokumentami dotyczącymi sprawy jest dziś pekatą. Kiedy Urszula Plata zgłosiła się do Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach, w aktach Inspektoratu Pracy nie było nawet protokołu z przeprowadzonego dochodzenia powypadkowego. Owszem, dochodzenie przeprowadzono, zwołano także nadzwyczajne posiedzenie Rady Pedagogicznej, ale Wydział Oświaty i Kultury zamieścił powiadomienia Inspektoratu Pracy o wypadku, a także obowiązek przesłania protokołu. Za niedopatrzność to inspektor szkolny został ukarany grzywną.

W maju 1968 roku inspektor pracy i radca prawny Zarządu Okręgu ZNP badali sprawę na miejscu wypadku w Jastrzębiu, zaznajomili się także z materiałami z akt ZUS i ustalili, że cywilną odpowiedzialność za wypadek Wacława Platy ponosi Wydział Oświaty i Kultury w Szydłowcu. Podstawą do sformułowania tego stwierdzenia były następujące fakty: Wacław Plata nie był przeszkolony w zakresie bhp i nie miał przygotowania zawodowego do prowadzenia zajęć technicznych (ukończył SN, wydział matematyczno-fizyczny) oraz do obsługi maszyn do obróbki drewna; strugarka, na której pracował, miała wadliwą osłonę — a więc nauczyciela nie wolno było dopuszczać do prowadzenia zajęć technicznych i pracy na maszynach do obróbki drewna.

W związku z tym Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach w imieniu i z upoważnienia Urszuli Platy wystąpił do wydziału o wypłacenie jej i dwojgu dzieciom 25.000 zł tytułem odszkodowania za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną oraz renty uzupełniającej dla dzieci, płatnej co miesiąc.

W odpowiedzi otrzymał pismo, w którym między innymi czytamy: „Wydział Oświaty i Kultury w Szydłowcu, działając w obronie interesów Skarbu Państwa (podkr. AR) stanowczo sprzeciwia się wysuniętemu roszczeniu o wypłacenie odszkodowania ob. Urszuli Placie w związku ze śmiercią jej męża. Stanowisko zajęte przez Zarząd Okręgu ZNP w skierowanym do nas piśmie należy uznać za **pozbawione jakichkolwiek realnych uzasadnień i sprzeczne jest ze stanem faktycznym** (podkr. AR). Wobec powyższego zmuszeni jesteśmy oddalić przedstawione roszczenia w całości”.

Tu następuje uzasadnienie. A więc Wydział Oświaty poddaje w wątpliwość, czy skaleczenie dwóch palców można zakwalifikować jako wypadek śmiertelny — stanowisko to zajmuje wbrew znanemu orzeczeniu lekarskiemu! Pracę Władysława Platy, przy której doznał wypadku, uważa za zajęcie prywatne, ponieważ miało miejsce po skończonych lekcjach. Stwierdza także, że kierownik szkoły miał obowiązek nie tylko znać, ale i stosować przepisy bhp i aby rzecz całą zakończyć dodaje: „Z posiadanych przez nas oryginalnych dokumentów wynika, że Wacław Plata nie prowadził zajęć praktyczno-technicznych w Szkole w Jastrzębiu”.

Rzeczywiście, oryginalne to dokumenty, skoro w protokole sporządzonym wkrótce potem wizi-

tatorzy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach stwierdzają: „W aktach (...) Wydziału Oświaty znajduje się arkusz organizacyjny Szkoły Podstawowej w Jastrzębiu na rok szkolny 1966/1967, w którym jest wykazane, że ob. Wacław Plata uczyć będzie między innymi zajęć praktyczno-technicznych (...) oraz prowadzić będzie kółko zainteresowań zajęć praktyczno-technicznych”. Fakt ten potwierdza także pismo kierownika szkoły podające „przydział czynności nauczycieli” w tym samym roku szkolnym. Potwierdzeń jest więcej w dokumentach szkoły: dzienniki lekcyjne, dzienniki kółka zainteresowań, a także zeznania świadków.

Mimo to w piśmie do Zarządu Okręgu ZNP Wydział Oświaty konkluduje: „Posiadamy zbyt wiele dokumentów, aby uzasad-

wypadek zdarzył się na terenie zakładu pracy, poszkodowany działał w interesie zakładu (szkoły) bowiem przygotowywał materiały na zajęcia w kółku technicznym”.

W związku z powyższymi stwierdzeniami — zdaniem Inspektoratu Pracy Zarządu Okręgu ZNP — Wydział Oświaty w Szydłowcu zgodnie z art. 24 ust. 2 dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 23, poz. 97 z 1958 roku) jest zobowiązany do świadczeń na rzecz Urszuli Platy i jej dzieci.

Niestety, wyjaśnienia te oraz przedłożone dokumenty zostały odrzucone także i przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach. KOS stwierdziło, że nie może uznać roszczeń Urszuli Platy, ani wydać polecenia wypłaty od-

prowadzony), nadto brak nadzoru ze strony pracodawcy.

W tych więc warunkach strona pozwana naruszyła przepisy art. 28 ust. 1 i 2 oraz art. 29 ustawy o bhp z dnia 30 marca 1965 roku (Dziennik Ustaw nr 13, poz. 31”).

W uzasadnieniu Sąd podkreśla również, że „**władze szkolne są zobowiązane do prowadzenia szkolenia kierowników szkół i nauczycieli zajęć technicznych w zakresie znajomości przepisów bhp**”. (Zarządzenie ministra oświaty z dn. 16 marca 1964 roku, § 5 ust. 1 Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 5, poz. 41).

I dalej „(...) **sam fakt przeprowadzenia szkolenia zawodowego, jak też po linii bhp nie jest jeszcze wystarczający. Obowiązkiem pracodawcy jest sprawdzenie, czy szkolenie, którym objęci byli pracownicy, jest wystarczające dla danego pracownika, aby wykonywana przez niego praca gwarantowała w maksymalnym**

Niniejsze Sąd orzekł zgodnie z przepisami art. 415, 429, 441, 446 § 1 Kodeksu Cywilnego.

W POSZUKIWANIU ODPOWIEDZI...

Tak ostatecznie sprawa została rozwiązana. Po czterech prawie latach starań i procesowania się żona zmarłego kierownika szkoły oraz dzieci otrzymały we wrześniu bieżącego roku należne im odszkodowanie.

Szczegółowo i obszernie zrelacjonowałam to: sprawę, przytaczałam fragmenty dokumentów, motywację stanowisk zainteresowanych osób i instancji — wydawało mi się to istotne z kilku względów. Przede wszystkim chodziło mi o pokazanie diametralnie różnych poglądów na tę samą sprawę, na jej rozwiązanie, które powinno nastąpić i ostatecznie nastąpiło w oparciu o obowiązujące i znane stronom przepisy oraz akty prawne. Jak więc mogła wyniknąć tak zasadnicza różnica stanowisk? Starałam się znaleźć odpowiedź na to pytanie na miejscu, w Jastrzębiu i w Szydłowcu. Niestety, w Wydziale Oświaty i Kultury nie zastałam ani inspektora szkolnego, ani jego zastępcy. Dlatego mogłam jedynie odtworzyć tok postępowania Wydziału na podstawie dokumentów zawartych w aktach sprawy.

Nie mogłam jednak znaleźć odpowiedzi na pytanie, co podyktoowało wydziałowi obranie właśnie takiego toku postępowania. Przytaczałam już pismo inspektora szkolnego, w którym oświadczył, że działa w obronie interesów Skarbu Państwa. Mam jednak wątpliwość, czy właściwie interesy te, rozumiał. Bo przecież w efekcie nie sprzyja temu wielomiesięczne procesowanie się, a następnie spowodowanie, że z tegoż skarbu wypłaca się 8 proc. uchybienia zaległych rat płatności za okres przeszło trzech lat. Nie sprzyja udowadnianie bezpodstawności roszczeń wbrew istniejącym właśnie i znanym podstawom, co dwukrotnie zostało udowodnione sądownie.

Z pewnością natomiast pracodawca **Wydział Oświaty i Kultury w Szydłowcu — działał wbrew interesom swojego pracownika, pomimo że jest zobowiązany do roztaczania nad nim opieki i udzielania pomocy**. Nie trzeba chyba dodawać, że pomoc i opieka w tak trudnym okresie szczególnie była potrzebna Urszuli Placie.

Tragiczny wypadek kierownika Szkoły w Jastrzębiu jeszcze raz udowodnił, jak niezbędne są: systematyczne i drobiazgowo zwracanie uwagi na sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach, stała kontrola i nadzór nad warunkami pracy i nauki, szkolenie nauczycieli w zakresie bhp. Do tego zobowiązane są wszystkie wydziały oświaty. Wprawdzie inspektor szkolny w Szydłowcu w momencie nieszczęśliwego wypadku w szkole w Jastrzębiu miał za sobą tylko kilka miesięcy pracy na stanowisku kierownika wydziału, ale fakt ten nie zmniejsza jego odpowiedzialności za wszelkie sprawy związane z bhp w szkołach powiatu.

Przebieg sprawy wykazał również jak konieczna jest pełna znajomość obowiązujących przepisów i ustawodawstwa w zakresie bezpieczeństwa i ochrony pracy oraz interesów pracownika.

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że sprawa nie znalazła we właściwym czasie polubownego rozwiązania. Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach wystąpił przeciw z taką inicjatywą. Argumenty, którymi poparł swoje stanowisko, powinny być szczególnie przekonujące w środowisku nauczycielskim. Tym razem, niestety, nie znalazły jednak zrozumienia. Zwyciężyła sarmacka tradycja i obyczaj udowadniania za wszelką cenę, że „ja mam rację!”. Co jednak nie zostało udowodnione.

ALICJA RACEWICZ



CZY MUSIAŁ

ROZSTRZYGAĆ

SĄD?

nić niesłuszność stawianych nam zarzutów i obciążenie odpowiedzialności za winy niepopelnione”. Pismo podpisał inspektor szkolny, **Seweryn Drzymalski**.

CZEMU NIE POLUBOWNIE?..

Tak zakończył się pierwszy etap starań o odszkodowanie dla wdowy po kierowniku szkoły i renty dla jego dzieci. Wobec nieprzyjętego stanowiska Wydziału Oświaty i Kultury w Szydłowcu, Zarząd Okręgu ZNP skierował sprawę do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach, przy tym konsekwentnie podkreślał, że spór należy zakończyć polubownie.

„Zarząd Okręgu ZNP chce uniknąć procesu sądowego przeciwko Wydziałowi Oświaty i Kultury w Szydłowcu — czytamy w piśmie adresowanym do KOS — który to proces jawnością i rozgłosem nie przysporzyby chwały terenowym władzom szkolnym, a ponadto tego rodzaju sprawy powinny być załatwiane zgodnie z polityką naszego Państwa Ludowego na drodze polubownej i to bez zwłoki”.

W obszernym wyjaśnieniu przesłanym również do Kuratorium Okręgu Szkolnego inspektor pracy Zarządu Okręgu ZNP, **Waldemar Jopkiewicz**, podważył argumenty wysunięte przez Wydział Oświaty oraz przytoczył szereg dowodów, przypomniał obowiązujące przepisy ustawodawstwa o bhp, które nie zostały uwzględnione lub niewłaściwie je zinterpretowano w wydziale.

I tak: w aktach sprawy jest oświadczenie lekarki ob. Stanisławy Przytuły, która stwierdziła, że Wacław Plata zmarł w wyniku zawału serca spowodowanego wypadkiem przy pracy, skaleczeniem. Taki sam pogląd wyraził lekarz szpitala w Skarżysku Kamiennej. Oświadczenie to opiera się na znajomości współczesnej wiedzy lekarskiej.

O tym, że zgon Wacława Platy nastąpił na skutek śmiertelnego wypadku przy pracy dowodzą także następujące stwierdzenia:

szkodowania, gdyż uważa, że „wypadek jako taki, nastąpił: po pierwsze z winy Wacława Platy, a po drugie — nie w czasie godzin urzędowych, tj. w czasie służbowym”.

Decyzja kuratorium zapadła w początkach marca 1969 roku. Od dnia śmierci kierownika szkoły w Jastrzębiu minęły już dwa lata. Szansa polubownego rozwiązania sprawy nie została wykorzystana. Pracodawca nie uznał roszczeń wdowy po zmarłym, w związku z tym znalazły się one na wokandy **Sądu Powiatowego w Radomiu**. I znów dochodzenia, badania, przesłuchiwanie świadków. Teczka z aktami sprawy systematycznie pęczniała.

WYROKIEM SĄDU

Rozprawa przed Sądem w Radomiu odbyła się w październiku 1969 roku, wyrok nosi datę 28 października tegoż roku. Sąd uznał roszczenia powódki, Urszuli Platy i zasądził od Skarbu Państwa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydziału Oświaty i Kultury w Szydłowcu na jej korzyść i korzyść dzieci renty uzupełniającej oraz odszkodowanie za poniesioną krzywdę moralną i materialną związaną z utratą osoby najbliższej. Warto przytoczyć fragmenty uzasadnienia sentencji wyroku.

Sąd uznał, że „winę za zaistniały wypadek ponosi pozwana Prezydium, które naruszyło obowiązujące w tej mierze niżej podane przepisy bhp. Maszyna strugarka, przy której pracował denat, była prowizorycznie ustawiona, strugarka wyrównarka do drewna posiadała wadliwą osłonę wału nożowego oraz zbyt mały stół prowadniczy, **sam denat nie posiadał odpowiedniego przeszkolenia w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy (egzamin przed komisją egzaminacyjną z zakresu wiadomości z bhp nie był prze-**

stopniu bezpieczeństwo zdrowia i życie tego pracownika (...) tym więcej jeszcze winno mieć zastosowanie w odniesieniu do denata, który miał do czynienia z młodzieżą (...)” (wszystkie podkr. AR).

Wyrok Sądu Powiatowego w Radomiu nie zakończył jednak sprawy. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydziału Oświaty i Kultury w Szydłowcu założyło rewizję. Po ponownym rozpatrzeniu sprawy Sąd Powiatowy w Radomiu na posiedzeniu w dniu 6 maja 1970 roku jeszcze raz uznał słuszność roszczeń Urszuli Platy i ustalił, że:

„I. Skarb Państwa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydziału Oświaty i Kultury w Szydłowcu zobowiązane są do naprawienia wszelkich szkód i strat, jakie ponieśli Urszula Plata, Jolanta Plata i Mariusz Plata (żona i dzieci zmarłego — przyp. AR), i jakie mogą okazać się w przyszłości w związku ze śmiercią w wypadku przy pracy Wacława Platy (...).

II. Zasądza od Skarbu Państwa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydziału Oświaty i Kultury na rzecz Urszuli Platy, Jolanty Platy i Mariusza Platy po 10000 zł dla każdego z nich do rąk ich matki Urszuli Platy, wszystkie kwoty z 8 proc. od dnia 23 czerwca 1969 roku.

Zasądza tytułem renty uzupełniającej na rzecz nieletnich Jolanty Platy i Mariusza Platy po 200 zł miesięcznie dla każdego z nich płatne do dnia 5 każdego miesiąca z 8 proc. od dnia uchybienia poszczególnych rat płatności do rąk ich matki, Urszuli Platy, poczynając od 27 lutego 1967 roku.

Zasądza na rzecz Urszuli Platy (...) 4225 zł kosztów procesu”.

Najnowszy film Andrzeja Wajdy — podobnie jak jego dzieła poprzednie — wzbudził znów namiętną dyskusję. Twórca „Lotnej” oraz „Popiołu i diamentu” podjął bowiem ponownie wielki narodowy temat. Wracając znów do przełomowego roku 1945 — tym razem pokazał przedstawicieli społeczeństwa polskiego na terenie Niemiec, przeycia byłych więźniów obozów koncentracyjnych, zamkniętych przez Amerykanów w tzw. obozach dla dipisów.

Jakkolwiek wydawać by się mogło, że o „Krajobrazie po bitwie” powiedziano już wszystko, to przecież nie poruszono w zasadzie sprawy dla nas, pedagogów, najważniejszej: co z filmu Wajdy wynika — lub wynikać może — dla wychowania, jakie wartości i odczucia wynosi z tego filmu młodzież. Z licznych głosów wynikać by mogło, że z pedagogicznego punktu widzenia jest to dzieło kontrowersyjne, a może nawet w pewnych fragmentach niebezpieczne.

Czy tak jest istotnie? Pytanie to nietławe i jakkolwiek nie odpowiemy na nie do końca, musimy je mimo wszystko postawić. Przecież niezależnie od tego, czy problem ten podejmiemy czy też nie, młodzież będzie chodziła na ten film i będzie z niego wyciągała określone wrażenia i przeżycia.

Jak wiadomo, spór o „Krajobraz po bitwie” dotyczył głównie dwóch spraw: zgodności Wajdy z prawdą o obozach dipisów oraz zgodności Wajdy z opowiadaniem Borowskiego.

Film osnuty jest — jak powszechnie wiadomo — na opowiadaniach Tadeusza Borowskiego i to nie tylko na „Bitwie pod Grunwaldem”, jak to sugerowało wiele informacji prasowych, ale i na innych utworach, między innymi na „Milczeniu”. Ponieważ szczególnie zaciekle spierano się o to, czy Wajda nie minął się całkowicie z obrazem Borowskiego, warto może przypomnieć kilka fragmentów z pamiętnika twórcy „Pożegnania z Marią”, które po raz pierwszy opublikowała niedawno „Polityka”. Otóż, pod koniec swojej wędrówki po obozach — Borowski znalazł się w obozie Dachau-Allach, który wyzwoliła VII Armia Amerykańska w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1945 roku. Więźniów w Dachau-Allach, a wśród nich i Borowskiego, przewieziono do koszar SS we Freimanie, na północne przedmieście Monachium. Borowski przebywał tu od maja do września 1945 roku. Dwudziestotrzyletni wówczas poeta zapisuje wtedy w swym pamiętniku:

„Anno Domini 45; półtora miesiąca ery amerykańskiej, półtora miesiąca meki moralnej (...) Nad bramą chorągiew amerykańska, w bramie — amerykańscy żołnierze pilnują porządku nowej Europy. Naokoło koszar — posterunki. Kto wyjść usiłuje — strzelają. Kwarantanna (...)”

Tak, byliśmy więźniami. Przeszliśmy drogi wielu obozów: Oświęcimia, Lubliną, Dachau, Buchenwald; wyjęto nas z samego dna wojny. Lata żyliśmy, nic z tego nie mając. Nawet siebie. Ale wtedy mieliśmy ojczyznę. Dziś ojczyzny nie mamy (...)”

Wyzwolili nas od Niemców ci tędzy, dobrodusni chłopcy. Ale któż nas wyzwolił od tych tęgich, dobrodusznym chłopców?”

Patrząc na film, trzeba się więc zgodzić, że w zasadniczych treściach jest on zgodny z prozą Borowskiego. Zarówno Wajda, jak i Borowskiego — dwóch, tak przecież różnych, artystów interesuje wspólna sprawa: obraz spustoszeń, jakie w psychice ludzi poczyniła wojna, szok, jakiego doznaje człowiek w Epoce Pieców.

I właśnie w tym widzę niezwykłą wartość wychowawczą tego filmu. Posłuże się tu słowami K.T. Toeplitza (w „Miesięczniku Literackim”), który najtrafniej wyraził tę myśl: „Jest zaiste dziwnym paradoksem historii, że tuż po wojnie, w czasach świeżych jeszcze porachunków obozowych, otrzymaliśmy film o obozie, w którym ludzkie charaktery osiągały w pobliżu krematoryjnego pieca czystość szlachetnego kruszcu, podczas gdy po latach dopiero zyskaliśmy okazję, aby zobaczyć obraz zezwierzęcenia i okrutnego zniszczenia ludzkich charakterów, dokonane przez czas i miejsce pogardy. Wajda dał więc obraz obozu przeżycia i to potrafił go stworzyć w sytuacji, gdy zniknęli już strażnicy, psy policyjne i wygaszono paleniska. Dał go poprzez wizję tłumy, w którym to wszystko za-

chowało się, zapadło weń nie tylko jako niezmywalna pamięć, ale jako nieodwracalne zniszczenie. Nie waham się powiedzieć, że ta wizja wydaje mi się najbardziej przekonującą i humanistyczną. Jeśli bowiem cierpienie i ucisk szlachetnia, jaki jest sens w przeciwstawianiu się uciskowi? Sens ten staje się oczywisty dopiero wówczas, kiedy widzimy, że ucisk pozostawia po sobie ruinę”.

I tę niezwykle humanistyczną wymowę „Krajobrazu po bitwie” powinniśmy przede wszystkim eksponować w rozmowach i dyskusjach z młodzieżą. Bo przecież — mimo iż mamy już tyle filmów o wojnie — to chyba nie mieliśmy jeszcze dzieła, które by tak do końca i bez reszty ukazywało najtragiczniejsze i sięgające najbardziej w głąb — bo w psychikę człowieka — następstwa czasów ludobójstwa.

„Krajobraz po bitwie” nie jest jednak wierną kopią utworów

sa kroniką losów polskich dipisów na Zachodzie, lecz tylko dramatycznym obrazem koszmarnych zmian, jakich w psychice przedstawicieli naszego narodu dokonała wojna. Z drugiej jednak strony, skoro reżyser nie trzyma się ściśle tekstu Borowskiego i ma ambicję pokazać obraz pełniejszy, o mocniejszej wymowie, czy słusznie czyni, gromadząc tylko obrazy jak najbardziej wstrząsające? Każdy z nich na pewno nie odbiega od prawdy, ale czy poza tym nie innego w obozach się nie działo, czy nie było ludzi, którzy, mimo przejścia przez piekło życia obozowego, pozostali ludźmi?

Wajda pokazuje niewątpliwie obrazy prawdziwe. Ale jest to tylko część prawdy. Druga część jest inna i może nie mniej mocna w swej wymowie. Od pierwszych dni wyzwolenia prowadzona była przecież ogromna praca nad odrobieniem strat spowodowanych

Wajdy? Czy może trafić i przemówić do 16- i 17-latków? (Bo, jakkolwiek film dozwolony jest od lat 18, chodzą przecież na niego także młodszy).

Tadeusz — bo takie właśnie imię nosi bohater filmu (a jest to przecież imię Borowskiego) jest niejako obrazem tych koszmarnych ruin, które w człowieku czyni wojna. Przeżył piekło i nie może się z niego otrząsnąć. Nie jest w stanie reagować normalnie na określone rzeczy i zjawiska. Jest on w jakimś sensie — jak trafnie określił to Zygmunt Kałużyński — „duszą do wynajęcia”. Mogą zarówno pozyskać go ci, którzy namawiają byłych więźniów do pozostania na Zachodzie, jak i ci, którzy namawiają do powrotu do kraju, gdzie zaszły przecież zasadnicze zmiany ustrojowe.

Ostatecznie Tadeusz podejmuje decyzję o powrocie do kraju. Decyzja ta nie jest jednak — tak przynajmniej odczytuję film Wajdy — wynikiem świadomego wyboru politycznego, lecz wyrazem najprostszego, najbardziej oczywistego patriotyzmu, przekonania, że jego miejsce jest właśnie tam, gdzie się urodził, gdzie jest po prostu jego ziemia. Decyzja ta nie jest też chyba następstwem wstrząsu, jakiego doznaje po śmierci dziewczyny, z którą zaczyna go łączyć nieuchwytna nić uczuciowa, choć fragmenty, w których opowiada Ninie o tym, co to jest ojczyzna, należą do najpiękniejszych w filmie.

A więc znów rzecz, na którą pedagodzy powinni zwrócić szczególną uwagę i która może mieć chyba pewne znaczenie dla kształtowania tego, co przywykliśmy nazywać postawą patriotyczną: nawet tak spustoszona i zdruzgotana psychika — zdaje się mówić film Wajdy — psychika, dla której wszystkie wartości straciły w zasadzie swój właściwy wymiar i znaczenie, za nadrzędna i najważniejszą wartość uznaje swój związek z krajem ojczystym. Na tym też patriotyzmie opierali swoją działalność ludzie, którzy postanowili ratować setki tysięcy rodaków: byłych więźniów, jeńców wojennych, wysiedlonych. Olbrzymia ich większość zdołała zrzucić z siebie koszmarną spuściznę, odzyskać równowagę moralną i wrócić do kraju.

Bohater filmu Wajdy — mimo że bardzo często budzi sprzeciw widza, który nie może go do końca zrozumieć i zaakceptować — jest jednak w jakiś sposób bliski, zwłaszcza młodym. Jest on im jednak bliski nie tyle przez koszmarny, który przeżył i który ciągle nosi w sobie, i może nawet nie przez ostateczną decyzję, ale przez cały szereg cech, bez wątpienia, współczesnych.

Bo Tadeusz — podobnie jak to było w przypadku Maćka (Zbigniewa Cybulskiego) z „Popiołu i diamentu” — jest jednocześnie w jakimś sensie młodym Polakiem roku 1970. I dzieje się tak chyba nie tylko dlatego, że gra go Daniel Olbrychski, będący niejako synonimem współczesności. Do dnia dzisiejszego zbliża go również swoisty sceptycyzm i refleksyjność, a także pewne zewnętrzne rekwizyty, jak choćby sweter, jaki noszą obecnie tzw. młodzi intelektualści oraz modne okulary.

Niektórzy uważają, że „Krajobraz po bitwie” jest przede wszystkim filmem o miłości i że to właśnie uczucie do dziewczyny, która usiłuje pomóc Tadeuszowi wyostać się z jego psychicznego piekła i która ginie potem w sposób przypadkowy, tłumaczy jego ostateczną decyzję. Nie zgadzam się z tą interpretacją i miłość wydaje mi się w tym filmie sprawą zdecydowanie drugoplanową.

Wybitne dzieło Wajdy nie jest więc filmem zbyt jednoznacznym i łatwym. Jest to dzieło splecione, dramatyczne, chwilami niesłychanie brutalne, a przecież urzekające i wywołujące na pewno u każdego widza — w tym również i młodego — wstrząs. A co z tego silnego przeżycia wyniknie już później, w jakim kształcie utrwali się ono i będzie żyło w sercach i umysłach młodych, zależy to już w poważnym stopniu również i od wychowawców.

Dlatego też sądzę, że pedagodzy powinni niejako uprzedzać fakty i sami inicjować dyskusję z młodzieżą i jeśli to tylko możliwe — rozmawiać z nią o tych wszystkich sprawach, o sensie i wymowie „Krajobrazu po bitwie” jeszcze przed obejrzeniem przez młodych tego — wielkiego, ale budzącego przecież poważne zastrzeżenia i sprzeczne uczucia dzieła.

HENRYKA WITALEWSKA

„KRAJOBRAZ”

Wajdy i KŁOPOTY wychowawcy



Foto: CWF

Borowskiego. Wajda w wielu scenach odstepuje od suchej relacji autora „Milczenia”. Stara się dać obraz społeczeństwa obozowego szerszy, głębszy, bardziej dramatyczny. Bowiem Borowski i Wajda to dwie zupełnie różne osobowości twórcze: pierwszego cechuje ironia, zimny racjonalizm; drugiego — rozzdzierający, romantyczny patos.

W związku z tym rodzi się pytanie, czy filmowy obraz tłumy obozowej, w którym znajdują się przede wszystkim Polacy, jest zgodny z prawdą o obozach dipisów, tłumy pierwotnie zwierzęcego, o najniższych instynktach i zdziwieniu?

Odpowiedź na to pytanie, nie jest prosta, nic więc dziwnego, że ta właśnie sprawa, związana niewątpliwie z szarganiem świętości narodowych, budziła największą kontrowersję. Jeden z krytyków pisał: „Ten brutalny krajobraz z naszej historii najnowszej wydaje mi się w wielu swych elementach niewiarygodny, kreślony z niezmierną przesadą, z akcentami ironii o nie najcięższych rysach, nawet kpiny”. I pyta: „Bo, czy polskość tamtego — i nie tylko tamtego, skoro mówimy o symbolach — czasu była taka?”. Prawda, że ani opowiadania Borowskiego, ani film Wajdy nie

przez hitlerizm: praca kulturalna (nie tylko taka jak inscenizacja bitwy grunwaldzkiej), uświadamiająca i oświatowa. Na terenie Niemiec w obozach dla przesiedleńców powstają setki szkół, wydaje się podręczniki szkolne, książki polskie. Czy mamy wstydzić się tej pracy?

Istnieje więc — moim zdaniem — niebezpieczeństwo, że „Krajobraz po bitwie” — film znakomity artystycznie, o wysokiej temperaturze uczuciowej, może — szczególnie u młodych widzów — pozostawić jednostronny obraz, niepożądane przekonania i opinie co do naszej przeszłości i tych, którzy ją tworzyli, jeśli pedagodzy nie wkroczą w porę z odpowiednią pomocą i komentarzem.

I wreszcie sprawa posiadająca dla młodocianej widowni pierwszorzędne znaczenie: bohater filmu. Bo jakkolwiek niezbyt dużo jeszcze wiemy o percepcji przez młodych takich lub innych filmów, to jednak wiadomo bezsprzecznie, a potwierdziły to między innymi badania przeprowadzone przez dr Koblewską-Wróbelową oraz dra Adama Kulikę, że dla młodego widza sprawą najistotniejszą, decydującą często o zainteresowaniu i przyjęciu danego dzieła, jest właśnie jego bohater. Jak on wygląda w filmie



● **LIBAN.** Komitet złożony z naukowców i reprezentacji studentów został zobowiązany do przeprowadzenia programu Międzynarodowego Roku Oświaty. Komitet ten główną uwagę zwrócił na programy nauczania, kształcenia zawodowe i techniczne i doskonalenie nauczycieli. Organizowane są też konferencje na uniwersytetach, jak też nadawane są przez radio specjalne programy.

● **LIBIA.** Ukonstytuowany został międzyministerialny komitet libijski, który podjął przede wszystkim kampanię informacyjną dotyczącą Międzynarodowego Roku Oświaty. Odbywają się konferencje w szkołach, ukazują się artykuły w prasie oraz nadawane są specjalne audycje w radiu i telewizji. Ponadto w Libii uroczysto obchodzono Dzień Oświaty i Nauki, z okazji którego wydano serię pamiątkowych znaczków. Przewiduje się jednocześnie zorganizowanie konferencji na temat poprawienia struktur i podniesienia jakości oświaty, w której to konferencji uczestniczyć będą przedstawiciele szkolnictwa, uniwersytetów oraz Ministerstwa Oświaty. Odbywać się też będą konferencje na temat organizacji systemu kształcenia zawodowego i technicznego, a zwłaszcza na temat zasadniczych problemów kształcenia technicznego i wyższego.

● **MAROKO.** Stowarzyszenie profesorów historii i geografii zorganizowało w Rabacie, z okazji Międzynarodowego Roku Oświaty kolokwium dotyczące problemów nauczania obu tych przedmiotów w szkołach średnich.

● **PERU.** Program Międzynarodowego Roku Oświaty zawiera prace nad dalszym rozwojem reformy systemu nauczania, rozwojem nauk oraz prace nad specjalnym projektem systemu oświaty w ośrodkach wiejskich. Zorganizowane też zostało latyno-amerykańskie seminarium poświęcone problemom alfabetyzacji oraz specjalne kursy dotyczące systemu doskonalenia nauczycieli wszystkich stopni szkolnictwa. Problemy oświaty są też szeroko propagowane poprzez wszelkie środki informacji publicznej.

● **SYRIA.** Syryjski program Międzynarodowego Roku Oświaty zawiera organizację stażów naukowych poświęconych krytycznej analizie programów szkolnych, problemom organizacji nauczycielskich oraz zagadnieniom realizacji obowiązku szkolnego.

● **THAILAND.** Międzynarodowy Rok Oświaty został uroczystie zainaugurowany przemówieniem premiera, wygłoszonym 1 kwietnia przed kamerami telewizyjnymi. Minister oświaty dokonał jednocześnie otwarcia specjalnej uroczystości poświęconej MRO. Seria specjalnych konferencji i narad na temat oświaty i rozwoju kraju prowadzona jest obecnie w wielu miejscowościach. Jeden z pierwszych tematów omówiony przez ministra spraw zagranicznych dotyczył problemu związków oświaty z polityką. Przez radio z kolei nadany został wywiad z ministrem oświaty.

Dokonano też uroczystego otwarcia Wydziału Pedagogicznego na Uniwersytecie w Bangkoku. Ponadto odbywają się konkursy dysertacji naukowych i konkursy poezji, których autorami są studenci.

MRO uczczono w Thailandzie wydaniem serii pamiątkowych znaczków.

● **TOGO.** Światowa Federacja Związków Nauczycielskich i Związek Nauczycieli Laickich w Togo zorganizowały w lipcu staż naukowy na temat alfabetyzacji oraz rozwoju ekonomicznego i socjalnego narodów afrykańskich, a także roli kobiet afrykańskich w pracy nad alfabetyzacją funkcjonalną.

● **URUGWAJ.** Oficjalny program MRO przewiduje radiowo-telewizyjną wypowiedź dyrektora generalnego UNESCO; wystawę zorganizowaną przez ministra oświaty i poświęconą znaczeniu MRO; wydanie serii znaczków pamiątkowych; konkurs literacki na temat UNESCO dla młodzieży poniżej 25 lat; organizację nowych bibliotek oraz przeprowadzenie międzynarodowej ankiety na temat kształcenia podstawowego, średniego i wyższego.

● **JEMEN.** W okresie MRO Republika Arabska podejmuje specjalne wysiłki w celu mobilizowania rezerw finansowych dla poprawienia jakości oświaty. W Roku Oświaty dokonano otwarcia średniej szkoły zawodowej. Rozpisano też ankietę na temat kształcenia. Odbyło się również publiczne zebranie informacyjne, w czasie którego przewodniczący Zgromadzenia Narodowego omówił problemy MRO.

DZIŚ I JUTRO SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ

Ostatnie dziesięciolecie upłynęło w naszej szkole pod znakiem reformy. I to reformy gruntownej. W zasadzie wszystkie poczynania i zabiegi — zarówno pojedynczych osób jak i całych środowisk — służyły tej właśnie sprawie. Aniśmy się, spostrzegłi, jak oto zbliżyliśmy się do końca długiego etapu prac związanych z realizacją zadań reformy. Dziś nie bez satysfakcji możemy sobie powiedzieć, iż ten ogromny wysiłek setek tysięcy ludzi — nauczycieli, pracowników administracji szkolnej, komitetów partyjnych i rad narodowych, działaczy oświatowych i związkowych — dał konkretne rezultaty. Szkolnictwo nasze zbliżyło się do poziomu, jaki udaje się osiągnąć nielicznym tylko w świecie krajom.

Zakończenie prac związanych z reformowaniem naszego systemu oświaty i wychowania nie zwalnia jednakże z dalszych poszukiwań; przeciwnie, właśnie teraz, kiedy w szkołach stworzone zostały materialne i społeczne warunki dalszego startu, potrzeba ulepszenia i modernizacji staje się pilna bardziej niż kiedykolwiek.

Tym zapewne tłumaczyć należy tak częste ostatnio zainteresowanie przyszłością naszego szkolnictwa ze strony publicystyki prasowej. Nie stroniamy od niej również czasopisma pedagogiczne, w których zabierają głos pracownicy nauki, najbardziej chyba predestynowani do formułowania futurologicznych koncepcji systemu szkolnictwa w naszym kraju. Mamy więc okazję konfrontować różne stanowiska autorów, dokonywać wyboru myśli najbardziej nam odpowiadających wysłuchując argumentów „przeciwnika”, wysłuchując własne. Do takich właśnie przemyśleń skłania artykuł dra **Tadeusza J. Wilocha** na temat perspektyw rozwoju szkolnictwa ogólnokształcącego w naszym kraju, zamieszczony w ostatnim, piątym, numerze dwumiesięcznika „Nauczyciel i Wychowanie”.

Temat to ogromnie pasjonujący, od lat wielu jest przedmiotem ostrych polemik i to nie tylko w naszym kraju. Rozważa się problem, jaki model szkolnictwa wybrać. Wysiwa się w zasadzie dwie koncepcje: jedna z nich proponuje wydłużony okres kształcenia ogólnego wszystkiej młodzieży i na tej bazie — krótkie szkolenie specjalistyczne; druga,

przeciwnie — zaleca skrócić okres nauki w szkole powszechnej i już wieku lat 14—15 kierować młodzież do szkół zawodowych lub średnich ogólnokształcących. Obie koncepcje mają zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników, w dyskusjach wysuwa się argumenty „za” i „przeciw”.

Te właśnie elementy dyskusji — tworzyć w naszym kraju nowy ustrój szkolny czy też dokonać jedynie zmian w dotychczasowej strukturze — znalazły wyraz również w artykule T. J. Wilocha. Już na wstępie trzeba zgodzić się z autorem kiedy mówi, iż „(...)projektując nowy ustrój szkolny, trzeba realistycznie rozpatrzyć właściwości dotychczasowego szkolnictwa”. To niezmiernie cenna uwaga. Często powiem w dyskusjach prasowych pomija się ten ważny moment, mówiąc o przyszłości naszego szkolnictwa tak, jakby było ono czymś abstrakcyjnym, oderwanym od warunków, z jakich przy ewentualnym podejmowaniu dalszych reform przyjdzie nam startować. Dobrze więc, że autor przestrzega przed pochopnością w formułowaniu sądów, pochopność ta bowiem skłania wielu do uogólnień stawiających pod znakiem zapytania cały dorobek naszego szkolnictwa w minionym dwudziestopięcioletniu.

Sam T. J. Wiloch opowiada się za koncepcją drugą, z tym jednak, że szkolnictwo średnie, dostępne dla wszystkich, byłoby zróżnicowane. Oto, co pisze: „Chyba więc rację mają ci, którzy twierdzą, iż przyszły ustrój szkolny powinien opierać się na fundamencie tylko 8-klasowej szkoły podstawowej dla dzieci w wieku od 6 do 14 lat. Powinna to być szkoła w zasadzie zunifikowana, ale mająca duże możliwości indywidualizowania pracy, stosownie do uzdolnień i zainteresowań uczniów”.

Za takim właśnie wyborem przemawiają przede wszystkim dwa argumenty: psychologiczno-pedagogiczny i materialny. Ten ostatni głównie dlatego, że daleko nam jeszcze do ukształtowania, szczególnie w środowiskach wiejskich, prawdziwie nowoczesnej, ośmioklasowej szkoły podstawowej. Słowem — nie stać nas jeszcze na dalszy krok w górę. Tu autor powie wprost: „(...)Wiele szkół podstawowych, zwłaszcza na wsi, nie ma jeszcze odpowiednich warunków do pełnej

realizacji założeń 8-klasowej szkoły podstawowej (...). Przeciwnie, trzeba jeszcze wiele i długo inwestować, aby wszystkie szkoły 8-klasowe mogły zapewnić całej młodzieży względnie wyrównany start do dalszego kształcenia się w stopniowo różnicowanym szkolnictwie średnim. Motywy psychologiczno-pedagogiczne to przede wszystkim szybkie upowszechnienie szkolnictwa średniego w całym kraju, co ma miejsce już dziś w większych miastach. Skoro za kilka lat wszyscy absolwenci ośmiolatków będą mogli uczyć się dalej, wystarczy zróżnicowanie szkoły średniej.

„(...)Trzeba tak ukształtować sieć tego szkolnictwa — pisze Tadeusz J. Wiloch — i zintegrować jego strukturę, by absolwenci wszystkich szkół podstawowych mogli uzupełniać tam kształcenie ogólne i rozpocząć specjalizację w wybranych kierunkach kształcenia. W pracach Zakładu Organizacji Szkolnictwa Instytutu Pedagogiki zakładamy, że przyszły ustrój szkolny powinien zapewnić wszystkim absolwentom 8-klasowej szkoły podstawowej w zasadzie wyrównany start do dalszego kształcenia w stopniowo różnicowanym szkolnictwie średnim, w którym przez odpowiednią zorganizowaną orientację szkolną i zawodową powinna dokonywać się selekcja uczniów do różnych kierunków kształcenia. Początek kształcenia — w powszechnym szkolnictwie średnim, w zasadzie wspólny dla wszystkich absolwentów szkół podstawowych — będzie w istocie kontynuacją kształcenia ogólnego, zróżnicowanego w toku zajęć fakultatywnych”.

W praktyce wyglądałoby to tak, iż po dwu latach nauki w szkole średniej, czyli po 10 latach kształcenia ogólnego dla wszystkich — uczniowie byłiby kierowani według uzdolnień na odpowiednie kierunki kształcenia, do 2-letnich szkół zawodowych lub ogólnokształcących.

Czy zaprezentowany przez Tadeusza J. Wilocha model jest rzeczywiście najlepszy, trudno powiedzieć, wydaje się jednak propozycja kusząca i wartą szerszej dyskusji. Jedno tylko w wywodach autora nieco razi: zbyt częste chyba powracanie w argumentacji do warunków, które wyznaczają pole działania na dziś. Artykuł mówi przecież o perspektywach rozwoju szkolnictwa

— więc nie tylko o tym, co będzie jutro, ale także za 20 czy 30 lat. Z tego choćby względu nie najszczęśliwsze jest zamykanie rozważań na temat perspektyw w wąskie ramy realiów dnia dzisiejszego, bo warunki te za lat kilka ulegną przecież zmianie i mamy prawo wierzyć, że na lepsze. Trudny problem ewentualnych reform naszego systemu oświatowego należałoby chyba rozważać w dwu aspektach, ściśle zdeteminowanych w czasie. Wydaje się, że muszą tu być wydzielone dwie sprawy: plany bliższe i dalsze. Otóż te pierwsze, obejmujące najbliższe 10-letnie, muszą — jak zaleca autor — bazować na konkretnym materiale dnia dzisiejszego i uwzględnić to wszystko, co posiadamy dziś. Ale już przy określaniu dalszych perspektyw myślenie musi wybiegać poza realia dnia dzisiejszego, w każdym razie niebezpiecznie jest realiów tych kurczowo się trzymać. Tutaj potrzebny jest pewien rodzaj ryzyka. Sądzę, że nie stanie się przy tym nic złego, jeśli zadania jakie sobie wytyczymy, przekraczać będą nasze obecne pojęcia o możliwościach ich realizacji.

Przy lekturze czasopism pedagogicznych zawsze zwracają moją uwagę publikacje nauczycieli, podejmujących w swoim środowisku różnorodne badania. Dziś chciałabym zasygnalizować dwa spośród nich, zamieszczone we wrześniowym numerze „Nowej Szkoły”. **Zbigniew Kwieciński** z Brudzenia Dużego, w pow. plockim, pisze o skutkach odpadu w szkole wiejskiej. Autor stwierdza, że wbrew danym statystycznym — odpad ten jest bardzo wysoki. We wsi, w której przeprowadzono badania, na 10 roczników uczniów przeciętnie aż 40 proc. nie ukończyło klasy ósmiej. Główną przeszkodą odpadu była niemożność pogodzenia przez młodocianego obowiązków ucznia i robotnika w gospodarstwie rodziców.

W tymże czasopiśmie **Krzysztof Parohimowicz** ze Szczecina prezentuje wyniki badań nad stopniem wiedzy matematycznej ośmioklasistów. Badaniem objęto 455 uczniów, przyjętych w roku ubiegłym do pierwszych klas liceów. Większość uczniów miała na świadectwach oceny bardzo dobre. Badani otrzymali do rozwiązania kilka zadań, które obliczone były na przeciętnie zdolnego ucznia. Wyniki okazały się zaskakująco złe. Oto np. aż 76,7 proc. uczniów nie umiało zastosować twierdzenia Pitagorasa, tylko co drugi potrafił rozwiązać układ równań algebraicznych, zaś co dziesiąty — graficznie. I dalej: 71,2 proc. badanych nie umiało obliczyć pola powierzchni, 44,1 proc. — objętości. Zaden nie wykonał wszystkich zadań, chociaż 140 miało na świadectwach bardzo dobre oceny z matematyki. Jak stwierdza autorka, wyniki badań prowadzą do wniosku, iż większość ocen na świadectwach jest mocno zaniżona.

LEKTOR

NAGRODY DLA MIŁOŚNIKÓW PRZYRODY

Od kilku lat Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody prowadzi konkurs na „Najlepiej pracujące szkolne koło LOP”. Co roku do konkursu przystępuje coraz więcej dzieci i młodzieży zrzeszonych w tych kołach. Współzawodnictwo sprawia, że wzbogacają się formy pracy na rzecz ochrony przyrody.

W roku szkolnym 1969/70 do konkursu przystąpiło 1360 szkolnych kół, w ubiegłym roku szkolnym liczba ich wzrosła do 2772. Główny Sąd Konkursowy miał nie lada kłopot z wytypowaniem najlepszych kół i przyznaniem nagród. Ogółem na nagrody terenowe, Zarząd Główny LOP przeznaczył 70 tysięcy złotych (w roku szkolnym 1969/70 — 45 tysięcy złotych).

Zarządy okręgów LOP wykozystwały również na ten cel środki własne. Z każdej kategorii szkół wytypowano zdobywcę nagrody głównej.

Z kategorii szkół podstawowych-wiejskich pierwszą nagrodę w wysokości 15000 złotych uzyskało SZKOLNE KOŁO LOP WE WSI OSTROWITE w województwie olsztyńskim. W kategorii szkół podstawowych-miejskich, Sąd Konkursowy podzielił pierwszą nagrodę między dwa koła: KOŁO PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 32 W BIAŁYMSTOKU I KOŁO PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 58 W GDAŃSKU. Spośród kół pracujących przy szkołach zawodowych pierwszą nagrodą przypadła w udziale szkolnemu kołu LOP PRZY ZASADNICZEJ SZKOLE ZAWODOWEJ W KLU-CZBORKU. W grupie techników zwyciężcą zostało KOŁO PRZY TECHNIKUM ROLNICZYM W SĘDZIEJOWICACH, a w kategorii liceów ogólnokształcących zwycięstwo przypadło młodzieży zrzeszonej w SZKOLNYM KOŁE LOP PRZY LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W SULECHOWIE.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w dniu 26 października w Warszawie. Wzięli w niej udział przedstawiciele sześciu wyróżnionych kół wraz ze swymi opiekunami-nauczycielami. Wiceprezes ZG LOP — inż. A. SIKORA omówił krótko wyniki konkursu, życząc młodzieży dalszych sukcesów w dziedzinie krzewienia ochrony przyrody. Z kolei doc. dr **TADEUSZ SZCZESNY** — również wiceprezes ZG LOP — mówił o problemach związanych z wychowaniem obywatela zaangażowanego w działalność na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego.

Dodatkową atrakcją dla przedstawicieli wyróżnionych kół był interesujący program dnia, przygotowany przez organizatorów — Zarząd Główny LOP. (DB)

NA LAMACH PRASY

O ŚWIADOMĄ KARNOŚĆ UCZNIÓW

Dwutygodnik „Wychowanie” przynosi artykuł **Mieczysława Łobockiego** z Lublina pt.: „Karność a organizacja pracy uczniów”. Autor na wstępie podkreśla, że niedyscyplinowanie uczniów zależy od wielu przyczyn zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, jest ono wynikiem zarówno czynników stanowiących nierozłączną część środowiska szkolnego, jak i pewnych dyspozycji psychicznych, utrudniających uczniom przestrzeganie regulaminu szkolnego. M. Łobocki zajmuje się w swoich rozważaniach przede wszystkim sprawą właściwego organizowania przez nauczycieli pracy i życia uczniów i ukazuje to zagadnienie na tle karności zewnętrznej, wewnętrznej i świadomej.

Dyrygowanie uczniami, pominięcie ich własnej aktywności sprzyja powstawaniu wśród uczniów różnego rodzaju form naciśku zewnętrznego. Uczniowie wychowywani w karności zewnętrznej — pisze M. Łobocki — wykonują swoje obo-

wiązki bez większego przeświadczenia o celowości i sensowności tego, co robią. Wykonują je, ponieważ muszą je wykonać; są do tego zmuszani przez nauczycieli. W przypadku niewykonania ich narażają się na przykre następstwa. Nie dziwnego więc, że obowiązki swe wykonują z reguły niechętnie. Wprawdzie nabierają z czasem wprawy w ich spełnianiu i przyzwyczajają się do systematycznego ich spełniania. Wykonują je jednak niedbale. Jeśli zaś zdarza się, że są dobrymi wykonawcami zleczonych im zadań, to nigdy prawie nie wykazują się żadnymi pomysłami w ulepszeniu swej pracy. Wykonują ją niemal automatycznie, ale zgodnie na ogół z podaną im instrukcją. Uczeń wychowywany w karności zewnętrznej z reguły nie przejawia samodzielności i inicjatywy, jak również uchyla się przed wszelką odpowiedzialnością.

Karność wewnętrzna natomiast przejawia się m. in. w samokontroli i samopocenie uczniów. A powstaje ta karność w wyniku organizowania wśród uczniów

różnych poczyną, które odpowiadają potrzebom i zainteresowaniom wychowanków.

Karność wewnętrzna — zdaniem autora — wyraża się też w postawie ucznia, który spełnia zasadnicze swoje zadania zgodnie z przeświadczeniem o ich doniosłym znaczeniu w życiu własnym i szkoły. Niejednokrotnie sam stawia sobie wymagania i oświadczenie decyduje o ich wykonaniu. Toteż stara się je wykonać możliwie najlepiej.

Ale wychowywanie w duchu karności tylko wewnętrznej ma również swoje strony ujemne, prowadzi bowiem do koncentrowania uwagi uczniów na nich samych, a zwłaszcza na ich potrzebach i zainteresowaniach, przejawia się w niewłaściwej postawie do stawianych uczniom zadań.

Szkola w społeczeństwie socjalistycznym — stwierdza M. Łobocki — nie może zadowolić się wdrażaniem uczniów ani do karności zewnętrznej, ani do karności wewnętrznej. Zarówno bowiem postawa ucznia, będąca odbiciem karności zewnętrznej, jak również postawa, odpowiadająca wymogom karności wewnętrznej nie mieści się w pełni we współczesnym wzorcu człowieka z epoki socjalizmu. Człowiek współczesny bowiem powinien spełnić wymagania społeczne i jednocześnie wzbogacać je o nowe, postępowe treści.

„Chodzi tu — czytamy w artykule — o człowieka-obywatela, dla którego cele społeczne przybierają postać potrzeb indywidualnych, a cele osobiste wyrastają z potrzeb społecznych. Wychowanie człowieka o takich walorach może odbywać się przede wszystkim poprzez wdrażanie go do karności świadomej.

Świadoma karność jest pewną syntezą karności zewnętrznej i wewnętrznej, a jednocześnie przezwyciężeniem jednej i drugiej. Pojęcie świadomej karności łączy się 1) z należyтым rozeznaniem się w obowiązujących regulach postępowania, 2) ze zrozumieniem ich sensu i wartości oraz 3) z wewnętrznym ich aprobowaniem wraz z gotowością do podporządkowania się im (...).”

Jednym z podstawowych warunków wychowania uczniów w świadomej karności jest racjonalna organizacja ich działań, która przejawia się w przestrzeganiu podstawowych zasad organizacji pracy i życia uczniów. Wymaga to m. in. — podkreśla M. Łobocki — posługiwania się przy wykonywaniu przez uczniów złożonych zadań specjalnym cyklem organizacyjnym. Cykl ten obejmuje: uświadomienie sobie dokładnie celu podejmowanej pracy; analizę zadania oraz warunków i sposobów wykonania; sporządzenie planu i harmonogramu pracy; przygotowanie miejsca pracy, narzędzi i materiałów; wykonanie pracy i kontrolę wykonania; porównanie wykonania z planem, ocenę i wnioski.

Ponadto następujące artykuły poświęcono sprawom oświaty, nauki i wychowania.

- „KULTURA”
- „Stopień naukowy czy stopień naukowości?” (przedruk z „Literaturnej Gazety” wypowiedzi kilku uczonych radzieckich na temat zwiększenia efektywności pracy naukowej).
- „NADODRZE”
- Krzysztof Kościuszka — „Praktyki studenckie”.
- „FAKTY I MYŚLI”
- Andrzej Tokarczyk — „Kultura robotnicza”.
- „STUDENT”
- Stanisław Burkot — „Jaki będzie nauczyciel?” (z problemów szkolnictwa wyższego).
- „WYCHOWANIE”
- Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej i Związek Nauczycielstwa Polskiego.
- „TYGODNIK KULTURALNY”
- Jerzy Grzybczak — „Co dalej?” (o potrzebie rozwoju oświaty rolniczej i kształcenia zawodowego młodzieży wiejskiej).
- „KAMENA”
- „Tajne nauczanie” (dyskusja przy redakcyjnym stole na temat problematyki tajnego nauczania w czasie okupacji hitlerowskiej).
- „WSPÓŁCZESNOŚĆ”
- Andrzej Świecki — „Perypetie powodzeń”.
- „POLITYKA”
- Jakub Kopeć — „Maszyna do podręczników”.

Jżeli przez higienę ogólną rozumie się teorię i zbiór praktycznych zasad mających na celu utrzymanie i polepszenie zdrowia fizycznego społeczeństwa, to podobnie można zdefiniować higienę psychiczną.

Jest to zarówno teoria, jak wiedza stosowana, mająca za swój przedmiot zdrowie psychiczne jednostki i społeczeństwa. Rozpatruje ona nie tylko warunki zapobiegania chorobom psychicznym — zwłaszcza zaburzeniom „pogranicznym” w rodzaju nerwicy — lecz przede wszystkim zajmuje się zasadami utrzymywania zdrowia psychicznego w społeczeństwie.

Dziś już wiemy bowiem dobrze, że od optymalnego stanu tego zdrowia psychicznego zależy prawidłowe, sprawne i etyczne funkcjonowanie zarówno jednostki, jak większych i mniejszych grup ludzkich.

Z tego też powodu problem higieny psychicznej interesuje różne środowiska i instytucje zajmujące się człowiekiem, a zwłaszcza jego rozwojem — od dziecka poczynając.

Dobrze się więc stało, że Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej wraz ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i Towarzystwem Przyjaciół Dzieci zorganizowało w dniach 23 i 24 października bieżącego roku w Warszawie, w gmachu ZNP, I Ogólnopolską Konferencję Naukową dotyczącą psychologii szkolnej.

Formalnego pretekstu do przeprowadzenia konferencji dostarczyły obchody Międzynarodowego Roku Oświaty. Należy jednak sądzić, że przyczyną tej słusznej inicjatywy tkwiły głębiej, o czym mówiono również z trybun konferencyjnych.

Pogłębione zadania pracy dydaktyczno-wychowawczej wymagają aktualnie wzrostu wysiłku kadry pedagogicznej i samych uczniów. Lepszą sprawność nauczania i efektywność procesów wychowawczych można osiągnąć jedynie poprzez uruchomienie wszelkich dźwigni postępu w szkole. Szczególną rolę odgrywa tu rezerwa tkwiąca w organizacji pracy i w oparciu na naukę zasadach rozwijania intelektu i całej osobowości ucznia oraz twórczych postaw pedagogicznych. Te ostatnie problemy wiążą się właśnie z psychologią szkolną.

Rangę teorii i praktyki higieny psychicznej w nauczaniu podniosł fakt, iż protektorat nad konferencją objął minister oświaty i szkolnictwa wyższego prof. dr Henryk Jabłoński. Wziął on udział w

pierwszym dniu obrad. W Prezydium zasiadli również między innymi: dr M. Walczak, prezes ZG ZNP; S. Wojtaś, prezes ZG TPD; prof. dr med. J. Grenda, wiceminister zdrowia i opieki społecznej (który dokonał też otwarcia konferencji); mgr W. Kulmiński, kurator Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy. Sesjom plenarnym w ciągu obydwu dni przewodniczył prezes Polskiego To-

„Kształcenie nauczycieli w zagadnieniach higieny psychicznej”; mgr W. Zalecki — „System poradnictwa dla dzieci i młodzieży w naszym kraju”. Oddzielny nieco problem stanowiła tzw. dojrzałość emocjonalna. Dotyczyły jej dwa, czołowe ciałka w tym symposium referaty: prof. S. Gerstman — „Pojęcie dojrzałości emocjonalnej i znaczenie jej kształtowania w wychowaniu szkolnym” oraz doc. M. Grzywak-Kaczyńskiej — „Kształtowanie się dojrzałości emocjonalnej”.

ZDROWIE PSYCHICZNE TEMAT AKTUALNY

warzystwa Higieny Psychiczej, prof. dr med. S. Cwynar.

W konferencji wzięło udział ponad 600 osób, co dla tego rodzaju imprez naukowo-społecznych jest ilościowym miernikiem zainteresowania i zapotrzebowania na proponowaną tematykę. W salach konferencyjnych spotykaliśmy lekarzy i psychologów, społecznych działaczy oświatowych, przede wszystkim jednak pedagogów, nauczycieli.

Formalna organizacja konferencji przewidywała dwa typy spotkań — sesje plenarne i prace w zespołach problemowych. W czasie dwudniowej sesji plenarnej poruszano ogólne założenia psychologii szkolnej, zwłaszcza zaś aspekty neurotycznych i osobowościowych odchyłań wśród młodzieży szkolnej oraz sprawy organizowania w szkole działań psychologicznych.

Referaty: prof. S. Cwynara — „Podstawowe problemy psychologii szkolnej”; prof. T. Bilikiewicza i dr J. Gromskiej — „Ocena kliniczna zaburzeń emocjonalnych u dzieci szkolnych”; prof. W. Szyrskiego i Kanady — „Fobia szkolna jako model psychoneurozy”; prof. Z. Rydzyskiego — „Konieczność utworzenia specjalizacji lekarza szkolnego”; prof. A. Kamińskiego — „Etyka zawodowa nauczyciela jako podłoże higieny psychicznej w szkole”; prof. H. Szwarcowej — „Znaczenie wychowania fizycznego w aspekcie zdrowia psychicznego”; doc. Cz. Czapowa — „Problem ucznia agresywnego”; prof. M. Veillard Cybulskiego ze Szwajcarii — „Rola szkoły w zapobieganiu przestępczości”; dr T. Krzyszkowski —

Zespoły problemowe pracowały w trzech grupach tematycznych: 1) psychoprofilaktyki w procesach dydaktyczno-wychowawczych; 2) czynników nerwicowych w życiu dziecka szkolnego; 3) problemów samobójstw dzieci i młodzieży.

W każdym zespole wygłoszono po kilka specjalistycznych komunikatów naukowych oraz prowadzono ożywe dyskusje (podobnie jak na sesjach plenarnych). Niezależnie od układu formalnego, tematyka konferencji koncentrowała się jednak wokół dwóch istotnych dla szkolnictwa spraw.

Podnoszono zatem kwestię psychologii uczniów, a w tym potrzeby intensyfikacji i większej powszechności opieki psychopedagogicznej i lekarskiej nad uczniami sprawiającymi szczególne trudności, względnie potencjalnymi kandydatami na tzw. nieprzygotowanych. Do grupy tej zalicza się uczniów nerwowych i nadpobudliwych, niedojrzałych emocjonalnie, posiadających odchylenia charakterologiczne, dyslektyków itp. Po stronie objawowej trudności z owymi uczniami wymieniano między innymi agresywność, ucieczki i wagarowanie się do nauki i do podporządkowania się rygorom szkolnym, przestępczość, łączenie się z kregami hippiesów.

Wśród środków i metod psychoprofilaktycznych zwrócono szczególną uwagę na konieczność

zmniejszenia przeciążenia dzieci i młodzieży źle zorganizowaną nauką szkolną, na potrzebę wypracowania lepszego systemu pracy opiekuńczo-wychowawczej ze strony wychowawców i nauczycieli oraz na niezbędność tworzenia bardziej sprzyjającej zdrowiu psychicznemu uczniów ogólnej atmosfery szkolnej, w tym prawidłowych postaw nauczycieli.

Drugi nurt konferencji dotyczył problemu niezmiernie, niestety, sporadycznie poruszonego — higieny psychicznej samych nauczycieli i wychowawców. Zwrócono tu uwagę na warunki pracy nauczycieli, na postulowane cechy osobowości wychowawcy i pedagoga oraz na niezbędność podnoszenia przez niego wiedzy i praktycznych umiejętności w zakresie psychologii ucznia i autopsychologii.

I Ogólnopolska Konferencja Naukowa na temat „Psychologii szkolnej” nasuwa szereg refleksji i postulatów. Niewątpliwie na dobro jej głównych organizatorów i inspiratorów, tj. Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej, trzeba uznać celnie wybrany temat zjazdu, potrzebny i wzbudzający powszechne zainteresowanie. Należy w związku z tym spodziewać się, że podobne problemowe konferencje staną się dobrą tradycją kontynuowaną przez PTHP. Aby jednak tego rodzaju imprezy naukowe oparte były w większym stopniu na aktualnych wynikach badań, a na ich podstawie na oryginalnych i nowatorskich uogólnieniach, należy stworzyć właściwą bazę naukowo-badawczą. Dojrzała chyba społeczna potrzeba szybszej reaktywizacji Zakładu Higieny Psychiczej w PAN — w tym pracownicy psychologii szkolnej.

Wydaje się ponadto, że organizatorzy podobnych konferencji powinni w przyszłości łączyć w większym stopniu naukowy potencjał z osiągnięciami pokrewnych instytucji, np. Instytutu Pedagogiki, odpowiednich katedr i zakładów na wyższych uczelniach itp. Zławsza zaś wydaje się niezbędna, znacznie szersza, aktywne włączenie do prac z zakresu psychologii szkolnej naturalnych sprzymierzeńców i realizatorów — kadry poradni wychowawczo-zawodowych. Specjaliści tych poradni ze swej strony wydają się zbyt mało dynamicznie dążyć do tworzenia i przedstawiania uogólnień swoich sporych przeżyć doświadczeń i osiągnięć praktycznych bez czego postęp pedagogiczny jest utrudniony.

Na koniec należy życzyć, aby w przyszłości uniknięto tych niedociągnięć organizacyjnych (np. zbyt dużego zagęszczenia sal, braku jakichkolwiek materiałów informacyjnych), które utrudniały uczestnictwo w konferencji, a w kilku momentach (np. organizacji pracy zespołu czynników nerwicowych w życiu dziecka) były niejakiem zaprzeczeniem zasad higieny psychicznej.

Po uwzględnieniu tych modyfikacji wszyscy będą mogli przy następnym spotkaniu podpisać się pod hasłem umieszczonym na sali obrad I Konferencji (wyjętym z pracy radzieckich specjalistów M. S. Lebiediewskiego i W. N. Miaszczewa) — „Należy rozwijać teorię i praktykę higieny psychicznej”.

ANDRZEJ ROYKIEWICZ

JAKI MA BYĆ MODEL ODDZIAŁU?

(Dokończenie ze str. 3)

ogniskami jest formalna, zaś aktywność jest jeszcze zbyt mało operatywna i słabo zaangażowana w pracę Związku. Słaba jest wśród aktywnych ognisk znajomość przepisów (a dotyczy to również kierowników i dyrektorów szkół). Trzeba im więc pomóc. Tymczasem oddziały tłumaczą się szczupłością środków na sfinansowanie wielu akcji. Postulują szybsze wyegzekwowanie od pracodawcy funduszy akcji społecznej, gdyż szczupły budżet Związku nie wystarcza na sfinansowanie wszystkich podjętych prac.

Zdając sobie sprawę, że o lepszym współdziałaniu ognisk z oddziałami decyduje aktywność związkowa, poważnie trzeba się zastanowić nad tym, jakimi walorami powinni odznaczać się przesiłki ognisk. Należy przeciwdziałać nadmiernej tendencji powierzenia funkcji prezesów kierownikom placówek oświatowo-wychowawczych. Inny postulat dotyczy odciążenia prezesów od zbyt ciężkich funkcji, w wyniku czego są oni często przysłowiowymi „choinkami społecznymi”. Sądzę, że jak najszybciej należy w polityce związkowej przeciwstawić się praktykom obciążania tych samych osób licznymi funkcjami społecznymi. Jednocześnie należy starać się o pozyskanie nowego, młodego, idealnego aktywu, dzięki czemu łatwiej będzie pokonać liczne jeszcze trudności, stojące przed naszą organizacją.

STANISŁAW PAWLIK
Kraków

KOMUNIKAT

Okręgowa Komisja Turystyki Narciarskiej PTTK w Krakowie organizuje w czasie ferii zimowych 1970/71 tj. w dniach od 22 grudnia 1970 roku do 4 stycznia 1971 roku, w schronisku PTTK na Turbaczu specjalny turnus wczasów narciarskich PTTK—FWP

dla nauczycieli. W turnusie wzięć mogą udział narciarze początkujący i zaawansowani. Warunkiem przyjęcia jest przynależność do PTTK oraz do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacji Komisja Turystyki Narciarskiej Zarządu Okręgu PTTK w Krakowie, ul. św. Marka 22, tel. 231—81.

W. O. S. I. „WSPÓLNA SPRAWA” WYDAWNICTWA OŚWIATOWE

polecają nową, atrakcyjną pomoc dydaktyczną dla szkół podstawowych, zatwierdzoną przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, znak rozpozn. PS-4335-ZPT-95

SZYCIE I ROBOTY DZIANE

E. Chońskiego i M. Vogelsang-Soczyńskiej

64 barwne tablice ilustrujące sposoby wykonywania poszczególnych części odzieży i bielizny oraz wzory robót dziewiarskich przewidzianych programem nauczania zajęć praktyczno-technicznych. Obok ilustracji podane są krótkie opisy objaśniające. Pozycję uzupełnia instrukcja. Pomoc przeznaczona jest zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów kl. III—VII. Cena zł 55,—.

Pozycja ta jest do nabycia w księgarniach „Domu Książki”, w sklepach Centrali Zaopatrzenia Szkół oraz w księgarni „Wspólnej Sprawy” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która realizuje również zamówienia za zaliczeniem pocztowym. K-154

PRACOWNICY POSZUKIWANI:

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ INSPEKTORAT OŚWIATY W MIASTKU, woj. koszalińskie zatrudni od 1 stycznia 1971 roku w Poradni Wychowawczo-Zawodowej psychologa na półtora etatu (istnieje też możliwość dodatkowego zarobku w miejscowej fabryce). Mieszkanie dwupokojowe zapewniamy. K-155

Nowości WYDAWNICZE

BELETRYSTYKA

Włodzimierz Bart: PRZYGODY KOLATKA. LSW, Warszawa 1970, s. 288, cena 25 zł.

Klaus Beuchler: KURS NA BORNHOLM. Przekł. M. Fijałkowski. MON, Warszawa 1970; s. 312, cena 16 zł. Powieść jest osnuta na prawdziwych wydarzeniach panujących w zachodnio-niemieckiej marynarce.

Dympha Cusak: CZARNA BLYSKAWICA. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 256, cena 20 zł. Bohaterką jest piękna i sławna gwiazda australijskiej telewizji, która przeżywa zaimanie po zawodzie miłosnym.

Tadeusz Dańkiewicz: POSTERUNKI zdając. WL, Łódź, 1970; s. 146, cena 10 zł.

Leon Górnalski: ARKA PIW, Warszawa 1970; s. 194, cena 15 zł. Arka jest powieścią, której akcja toczy się na początku przyszłego wieku, „en zabię wyprowadzenia własnego czasu potrzebny jest autorowi dla ukazania zagadnień, które zarysowały się przed ludzkością współczesną.

Ryszard Kilińczak: RAPORT ILUSTROWANY. WL, Łódź 1970; s. 122, cena 14 zł.

R. K. Narayan: SPRZEDAWCA SŁOBYCZY. Przekł. J. Kydryński. KiW, Warszawa 1970; s. 104, cena 15 zł. To pełna humoru i dobitnie wybitnego pisarza Indii.

Merce Rodoreda: DIAMENTOWY PLAC. Przekł. Z. Chadzyńska. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 210, cena 14 zł. Autorka należy do starszego pokolenia pisarzy hiszpańskich. Jest to historia życia kobiety — jej miłości, małżeństwa, macierzyństwa, opowiedziana z prostotą i szczerością.

Sigurd Hoel: SPOTKANIE z minionymi latami. Tłum. K. Byczewska. WP, Poznań 1970; s. 308, cena 30 zł. Autor najwybitniejszy przedstawiciel literatury norweskiej wraca wspomnieniami do lat drugiej wojny światowej i zawiera w nich sumę swoich wieloletnich przemyśleń.

Edward Szuster: NA TROPACH „BILA”. WL, Łódź 1970; s. 128, cena 10 zł.

W DORZECZU ODRY. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 233, cena 16 zł. Jest to zbiór reportaży nadesłanych na konkurs „Polityki” w roku 1967. Głównym nurtem tematycznym reportażu jest proces integracji ziem odzyskanych z Macierzą.

POLITYCZNE, EKONOMICZNE

Paweł Bożyk: RWPG EKONOMICZNY MECHANIZM WSPÓLPRACY. KiW, Warszawa 1970; s. 152, cena 8 zł. Tadeusz Szymczak: ORGANIZACJA I ADMINISTRACJA EUROPEJSKICH PAŃSTW SOCJALISTYCZNYCH. KiW, Warszawa 1970; s. 456, cena 50 zł.

KSIĄZKI POMOCNICZE

Zdzisław Batorowicz: GEOGRAFIA EKONOMICZNA. Studium środowiska problematyka społeczno-gospodarcza polski i świata. Zajęcia fakultatywne w grupie geograficzno-ekonomicznej. Propozycje i próby. PZWS, Warszawa 1970; s. 188, cena 13 zł.

Bernhard Grzimek: Z KAMERA PRZEZ AUSTRALIE. Tłum. z niemieckiego A. Czapik. WP, Warszawa 1970; s. 158, cena 35 zł.

Hermann Dembeck: POJĘTNE ZWIERZĘTA. Tłum. Z. Woliński. WP, Warszawa 1970; s. 232, cena 30 zł.

Jarosław Rudniański: SPRAWNOŚĆ UMYSŁOWA. Wybór metod. PW, Warszawa 1970; s. 318, cena 16 zł. Książka jest wkładem Wiedzy Powszechnej do Międzynarodowego Roku Oświaty 1970.

RÓŻNE

Tomasz Domaniewski: MAJSTER WE WŁASNYM DOMU. WZ CRZZ, Warszawa 1970; s. 230, cena 20 zł.

Leonard Duklewski: RYBY W COZDIENNYM ŻYWIENIU. Wyd. WATRA, Warszawa 1970; s. 76, cena 11 zł.

Zofia Maciejowicz: MLEKO W POTRAWACH I NAPIJACH. Wyd. WATRA, Warszawa 1970; s. 112, cena 13 zł.

Jadwiga Turska: ABC DZIEWIARSTWA RĘCZNEGO. Wyd. WATRA, Warszawa 1970; s. 136, cena 35 zł.

Zofia Zawistowska i in. Napoje domowe na co dzień i na przyjęcia. Wyd. WATRA, Warszawa 1970; s. 132, cena 15 zł.

Barbara Zychowicz: MROŻONE WARZYWA I OWOCE. Wyd. WATRA, Warszawa 1970; s. 78, cena 10 zł.

HISTORYCZNE, WSPOMNIENIOWE

Stanisław Drygas: CZAS ZAPRZESZŁY. Wspomnienie 1890—1944. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 470, cena 40 zł.

Mikołaj Michajłow: SPOKÓJ SNI NAM SIĘ TYLKO. Przekł. R. Nowakowski, J. Szymak. WL, Kraków 1970; s. 280, cena 15 zł. Książka Michajłowa jest relacją uczestnika i naocznego świadka bohaterstwa walk i zwycięstwa narodu radzieckiego w II wojnie światowej.

Ryszard Majewski: CECORA. Rok 1620. MON, Warszawa 1970; s. 254, cena 45 zł.

Głos Nauczycielski

Marian Kubicki (zastępca red. naczelnego), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryk Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-5-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeraty za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmują Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-5-100024. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, al. Jerozolimskie 125. Nie zamawianych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 2908. K-80

WZORCE

Stare powiedzenie, że „słowa uczą, lecz przykłady pociągają” zawiera na pewno sporo racji. Nie dlatego, rzecz prosta, iż obrosto patyna czasu, ale dlatego, że oparte zostało na wielu obserwacjach i doświadczeniach. Trzeba przyznać, że jeśli chodzi o pierwszą część tej złotej maksymy, stosujemy ją — zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży — z takim zapałem, że przeważająca część młodych ludzi cierpi na chroniczną „gadaniowość”.

Gorzej z przykładami. A ściślej mówiąc z pozytywnymi przykładami, bo negatywnych dostarcza w nadmiarze codzienny kontakt z handlem, urzędem czy placem budowy. Na odcinku jednak popularnego bohatera pozytywnego trwa nadal posucha. Wprawdzie w ciągu ostatnich paru lat udało nam się stworzyć kilka postaci wzorców, które zostały powszechnie akceptowane, ale wszyscy oni — Kloss, Pancerni czy Kolumbowie — rodowód swój wywodzą z okresu tyleż sprzyjającego wyjątkowemu krystalizowaniu się charakterów, ile, dla pokolenia współczesnych Kolumbów — okresu historycznego. Stąd też i trudności w adaptacji postaw z tamtych lat do potrzeb dnia dzisiejszego. Nadal więc nie mamy „bohatera naszych czasów”, a ściślej — nadal nie bardzo udaje się nam spopularyzować wśród młodych modelu „Kolumba rocznik 50”.

Byłoby to — być może — nie tak jeszcze niepokojące, gdybyśmy, chcący czy nie chcący, tej luki nie wypełniali najdziwniejszymi treściami.

*

Przed kilku miesiącami red. K. Kąkolowski epatował czytelników wstrząsającymi dziejami niejakiego Frykowskiego. Dziwaczno młodego człowieka, który szerzej publiczności stał się znany dopiero w związku z morderstwem w willi Polańskiego.

Nie wiem, czy akurat ten tragiczny skądinąd wypadek jest dla polskiego czytelnika sprawą na tyle pierwszoplanową, że trzeba mu poświęcać aż tak obszerny reportaż. Tym bardziej jednak nie wiem, czy łódzki świątek „Frykowskich et consortes” należy pokazywać w takiej własnej formie, że niejeden młody człowiek mógł z niej jakąś zażdrością pomyśleć o barwnym życiu potomka „królów” (czego? mafii, czarnego rynku, biznesu — sprawa nie została do końca dopowiedziana). O życiu tak barwnym, że błędnie przy nim nawet groza tragicznej śmierci. Bo co byśmy nie mówili, urok luksusowego samochodu, ciskania pięćsetkami otwierającymi drzwi najbardziej ekskluzywnych lokali działa na niejedną wyobraźnię, zwłaszcza w kraju, gdzie samochód nie należy jeszcze do przedmiotów codziennego użytku.

Mamy więc reportaż z „wielkiego świata Frykowskich”, mamy i doniesienia ze światka miniaturowego, choć nierównie

jeszcze obrzydliwszego, któremu również z zapałem użyczamy szpal gazet.

W jednym z numerów miesięcznika „Opole” ukazał się frapujący reportaż pod zachęcającym tytułem „Prywatka”. Muszę z niejakim wstydem przyznać, że — mimo iż nie urodziłam się wczoraj — nieczęsto zdarzało mi się czytać równie pornograficzno-sadystyczny utwór. Autor z dużym — trzeba przyznać — nakładem wyobraźni opisuje nader obrzydliwy „ubaw” grupy młodzieży, z którego mamy okazję poznać technikę tzw. francuskiej miłości, tudzież sadystycznego terroryzowania dziewcząt nie najciekawszej notabene conduity; a wszystko to tonące w alkoholu i chamstwie.

No cóż, można by zrozumieć sens takich reportaży, można by nawet przyjąć ich drastyczny charakter, wychodząc z założenia, że ostatecznie czasopisma nie są elementarzem Falskiego, gdyby cemukolwiek służyły.

Konia jednak z rzedem temu, kto mi powie, na co komu może przydać się ta makabreska? Jeśli bowiem nawet ktokolwiek sądziłby, że służy jako ostrzeżenie, straszny przegięciem opinii publicznej, to straci wszelkie złudzenia dowiedziawszy się na zakończenie, iż ujawnienie nazwisk czy bliższych danych co do uczestników prywatki, grozi autorowi poważnymi sankcjami prawnymi.

A więc po co? Instruktaż dla kandydatów na spędzenie równie atrakcyjnego wieczoru?

W czasie festiwalu sopockiego wystąpiła z recitalem Joan Baez. Joan Baez jest bez wątpienia świetną piosenkarką. Mam jednak niejakie wątpliwości, czy aż tak dobra, aby przeżyć artystyczne, których dostarczyła publiczności, zrównoważyły szokujący fakt manifestacyjnego przekazania przez artystkę pozdrowień od hippiesów amerykańskich dla hippiesów polskich. Rzecz jasna, iż organizatorzy sopockiego festiwalu mogli nie wiedzieć, iż Joan Baez użyje sopockiej estrady do takiej demonstracji; ale nie mogli nie wiedzieć, że była ona jedną z przywódczyń słynnego zlotu, a ściślej niesamowitego mitingu hippiesów na wyspie Wight.

Ruch hippiesowski w Ameryce ma różną oblicza; ma też, czy raczej może miał, charakter politycznej demonstracji przeciw określonym stosunkom społecznym. Ruch hippiesowski u nas — o ile można mówić o ruchu — ma zupełnie określony i jednoznaczny charakter. I nie wiem, czy to nieoczekiwane, braterskie pozdrowienie przekazane bandzie brudasów i wachających „Tri” obiboków nie doda im wśród wielu niedowarzonych młodzików romantyzmu i atrakcyjności.

Podobnie jak nie wiem, jak zareagują młodzi ludzie słysząc w radiu o... wielkiej stracie, jaką poniosła muzyka beatowa w wy-

niku śmierci dwojga popularnych piosenkarzy amerykańskich, którzy rozstali się z życiem na skutek nadużycia narkotyków.

J. Hendri i J. Jopkins byli istotnie dobrymi piosenkarzami. A śmierć zawsze jest stratą, nawet jeśli spowodowana została nadużyciem narkotyków. Niemniej wydaje mi się, iż mimo wszystko należy mówić o tym nieco inaczej niż wówczas, gdy śmierć nastąpiła w wyniku choroby czy wypadku samochodowego.

„Der Ton macht die Musik”; — jak mawiają Niemcy, co w luźnym przekładzie znaczyłoby mniej więcej: nie to, co się mówi, ale jak się mówi. Otóż to, chyba jednak jakiś komentarz byłby się przydał, zwłaszcza że „rzecz się działa” w czasie audycji poświęconej muzyce młodzieżowej, której — jak sama nazwa wskazuje — słuchają ludzie młodzi, a więc nie zawsze jeszcze, lub przynajmniej nie wszyscy, zdolni do wyrobienia sobie własnej oceny faktów.

Nawiasem mówiąc, jeśli chodzi o muzykę młodzieżową, w jednym z czasopism zamieszczono dyskusję na jej temat, której rezultatem było stwierdzenie potrzeby mecenatu nad muzyką beatową. Co do mnie, to mam w tym względzie spore wątpliwości; po pierwsze dlatego, że — jak mi się wydaje — mecenasów takich mamy w nadmiarze, a po drugie, że nawet jeśli by ich nie było, to i tak muzyka ta doskonale sobie daje radę.

Nie mam nic przeciw mocnemu uderzeniu, ale jestem przeciw beatowemu stylowi życia i jeśli potrzebny byłby jakiś mecenas, to chyba po to, aby czuć, żeby przez okazję młodzieżowego muzykowania nie lańszowano najbardziej dziwacznych wzorców obyczajowych.

*

W ubiegłą niedzielę odbyła się przed kamerami TV dyskusja twórców serialu „Kolumbowie” z młodzieżą akademicką. Szczera, ostra i żarliwa. Zarzuty młodych ludzi sprowadzały się do dwóch spraw: niepełnego, nie do końca dopowiedzenia prawdy o tamtych czasach i określenia jednej tylko, choćby bardzo licznej grupy „Kolumbów” jako reprezentantów całego pokolenia.

I nieważne, czy zarzuty te były w pełni uzasadnione, czy nie; ważne jest to, że żarliwość i ostrość wypowiedzi świadczy o potrzebie znalezienia pełnej prawdy o ludziach, z którymi warto byłoby się identyfikować, choćby nawet poprzez spór o ich polityczne, społeczne i moralne racje. Świadczy to chyba także o zapotrzebowaniu na wzorce, na modele mające co innego do zaproponowania, niż ubaw czy najnowszy fason spodni.

Szkoda, że tej interesującej — również dla młodych ludzi siedzących przed telewizorami (o czym mogłam się przekonać) — dyskusji nasza TV poświęciła tak mało miejsca. Ta sama TV, która nigdy nie żałuje czasu na różne giełdy bardziej, a często mniej, utalentowanych piosenkarzy, czy pożałuj Boże, wieczory debiutów. Dlaczego?

KAR



MYSL
W RAMCE

Taki jest sztu-
ka podnoszenia
brwi — nie głosu!

(Według
„Mirror”)

FRASZKI

BIZNES

W dobrych rękach i matura
Jest jak złotodajna kłra.

Julian Plewko

MAXI

Przez modę maxi raczej
Pozbędziemy się sprzątaczek.

PORÓWNANIE

W szkole jak w kościele.
Codziennie kazań wiele.

Józef Witkowski

PISZAC

Piszac na wodzie patykami
Też trzeba znać gramatykę.

Feliks Rajczak

ZAKLECIE

Nie znam lepszego zaklecia
Od pełnej kiesi brzęknięcia.

Leonard Wallicht

PATYNA

Im grubiej zakurzon
Tym znaczniejszy urząd.

SPOSÓB

Sposób na trudne problemy
nienowy:

Bierze się coś do serca
Aby mieć to z głowy...

NAJLATWIEJ

Najłatwiej być świetnym
sternikiem

Na krypie, za holownikiem.

Robert Gutowski

ZADUMA

Furkocze codzienny
kołowrotek:
do pierwszego starczy, czy nie
starczy?
Kołowrotek zagłusza tęsknotę
Za śmiesznym słowem:
romantyzm.

Czesław Białowas

MYSLI TAKIE SOBIE

Niedostrzeżenie własnych błędów nie zawsze jest wadą
wzroku.

Całe szczęście, że królestwo głupoty nie jest monarchią dzie-
dziczną.

Dokonał przestępstwa walutowego. Ołów, ciężkich myśli wy-
mienil na złoty kruszec fantazji.

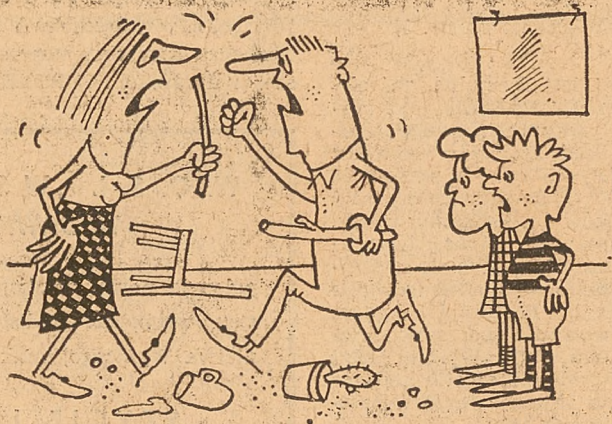
Fortuna kołem się toczy, z tym jednak, że często jest to śred-
niowieczne koło tortur.

Niektórzy mają kosmiczne wymagania. Chcą, aby ich spada-
nie z obłoków było miękkim lądowaniem.

Gdy kolega zostaje szefem, najczęściej przestaje być kolegą.

Nad. J. Bulatowicz, J. Waydyk, K. Kusek

WYCHOWAWCZA FUNKCJA RODZINY



L. Szalecki

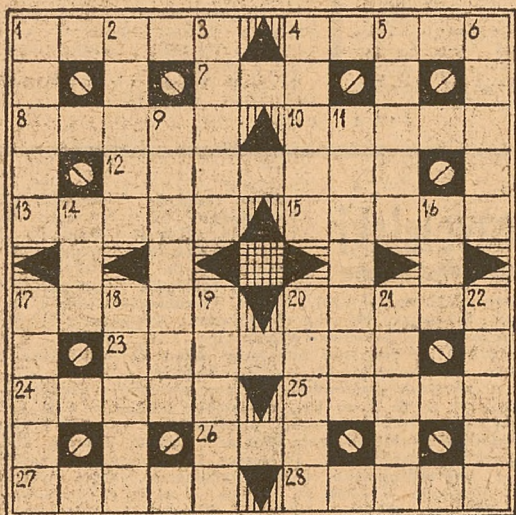
Z CYKLU: MOCNE UDERZENIE



To było

J. Burniewicz

KRZYŻÓWKA NR 17



POZIOMO: 1) występ; 4) przychodzi w powodzi karłowaty; 7) składa się z korony, szyjki i korzenia; 8) polska miara długości i powierzchni; 10) rodzaj z rodziny brzoźowatych; 12) jedyne źródło i ostateczna przyczyna praw w przyrodzie; 13) urok; 15) kłamra spinająca części pekających murów; 17) uczeń Freuda, twórca psychologii indywidualnej; 20) gromadzi blyszczące przedmioty; 23) założyciel cyrenańskiej szkoły filozoficznej; 24) zrab tektoniczny; 25) drugi pokos trawy; 26) wyga sportowy; 27) uczy się pilnie przez całe ranki ze swej murzynskiej pierwszej czytanki; 28) ornament w formie splotu liści.

PIONOWO: 1) wielki pamiętnikarz polski z XVII wieku; 2) kleks; 3) dostojny ubiór; 4) budynek inwentarski; 5) koń w szybkim kłusie; 6) w dioni Temidy; 9) profesor psychiatrii, a potem filozofii w Heidelbergu, przedstawiciel egzystencjalizmu w Niemczech; 11) technika graficzna; 14) występuje w rudach uranowych; 16) mnóstwo decybeli; 17) siódmy król Izraelitów (873-854 p.n.e.); 18) wezwanie do broni; 19) ośrodek turystyczno-wypoczynkowy nad Popradem; 20) jednostka miary wierszowej; 21) dopływ Odry; 22) kochanek „Mit” — Goldap

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka nr 17”. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14

W wyniku losowania nagrody książkowe za rozwiązanie krzyżówki nr 14 otrzymują kol. kol.: Alicja Wojtalowa — Brody, woj. Kielce, Hanna Handkiewicz — Owńska, woj. poznańskie, Aldana Klekwa — Lubsko, woj. zielonogórskie; Wanda Tyszka — Hrubieszów, Feliks Florkowski — Bydgoszcz. Nagrody wysłamy pocztą.